Dziś 10 stron z dodatkiem dla dzieci i młodzieży.

Nr. 97. Czwartek, dnia 28 Kwietnia 1938 roku. Cena 10 gr. Rok XXXIII

# GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

## Klęska czerwonych pod Teruelem

Salamanka. — Komunikat sztabu powstańczego donosi, że wojska kastylijskie pod dowództwem gen. Varela przerwały na odcinku Alfandra, na północ od Teruelu, front nieprzyjacielski w trzech punktach. W dalszym ciągu operacyj obsadzone zostały miejscowości, położone na południe od szosy Montalban — Alcaniz, miejscowości Molinos i Las Cuevas, następnie na południe od Montalban zdobyto miejscowości Mezquita, Canada, Jurque, Cuevad, de Almuden, Aliaga i Calve oraz wzgórza położone wokół Aquilar. Wszystkie przeciwnatarcia nieprzyjaciela na te miejscowości zostały odparte.

W ciągu dwudniowych walk o te miejscowości, nieprzyjaciel stracił kilkuset zabitych i 700 jeńców.

Front wojsk rządowych został przerwany na odcinku bardzo silnie umocnionym, gdzie nieprzyjaciel rozporządzał doskonale wyposażonymi stanowiskami obronnymi z wielokrotnie przewyższającą siły powstańcze załogą.

Front został przerwany na szerokości 30 klm. Po trzydniowej akcji wojska powstańcze zdobyły teren 460 klm.

Wojska rządowe na odcinek Alfambra ściągnęły posiłki z frontu w prowincji Castellon.

## Aresztowanie urzędników

### SPISEK NA RZECZ GEN. FRANCO.

Paryż. — Prasa paryska donosiła przed kilku dniami o zagadkowym pojawieniu się we Francji szefów policji z dwóch miast hiszpańskich, położonych w pobliżu granicy śródziemnomorsko-pirenejskiej.

Obecnie „Journal" donosi, że owa zagadkowa ucieczka szefów policji hiszpańskiej do Francji jest wynikiem energicznej akcji represyjnej, jaką rząd barceloński zastosował do wielu wyższych funkcjonariuszy państwowych czerwonej Hiszpanii w północnym zakątku, graniczącym z Francją.

W związku z tymi represjami naczelnik więzienia w mieście Figueras został aresztowany i osadzony w tym samym więzieniu, którym bezpośrednio przed tym zarządzał.

Gubernator wojskowy prowincji Gerona został wezwany do Barcelony i tam po przesłuchaniu aresztowany.

Również naczelnik więzienia podobno ułatwiał ucieczkę aresztowanym zwolennikom gen. Franco do Francji.

Poza tym wielu wyższych urzędników miało przyłączyć się do spisku na rzecz gen. Franco, który przygotował rozruchy na wypadek zbliżenia się do prowincji Gerona wojsk narodowych hiszpańskich.

### DELEGACJA CZERWONYCH BŁAGA MOSKWĘ O POMOC.

Bilbao. — Z Barcelony donoszą, że w poniedziałek wyjechała delegacja złożona z 25 wybitnych hiszpańskich komunistów na uroczystości 1-majowe do Moskwy.

Wtajemniczeni twierdzą, że głównym celem podróży jest przedstawienie rządowi sowieckiemu rozpaczliwego położenia czerwonej Hiszpanii i żądanie natychmiastowej wydatnej pomocy.

### MARYNARZ ANGIELSKI ZABITY W CZASIE ATAKU LOTNICZEGO.

Walencja. — Ofiarami poniedziałkowego bombardowania miasta przez samoloty powstańcze padło 30-tu zabitych i 50 rannych. Jedna z bomb wybuchła w pobliżu statku angielskiego „Celtistar", zabijając jednego marynarza i raniąc trzech.

### TEROR W MADRYCIE I BARCELONIE NIE USTAJE.

Bilbao. — Według doniesień z Madrytu, mianowanie nowego gubernatora spowodowało tam zaostrzenie teroru. W ciągu niedzieli aresztowano 30 osób, jako „wrogów państwa" oraz 45 osób, oskarżonych o szerzenie paniki.

W Barcelonie rozstrzelano 7 osób za uchylanie się od służby wojskowej. Za ucieczkę z frontu skazano na śmierć 36 osób.

## Krwawe starcie

### na pograniczu sowiecko-mandżurskim.

Keijo (Korea). — Główna kwatera armii koreańskiej komunikuje, że około 20 żołnierzy sowieckich wtargnęło na terytorium Mandżukuo i zajęło miejscowość leżącą na południo-zachód od Nanpiehri, o 36 klm. na wschód od Hunczun. Mandżurska straż graniczna wyparła niezwłocznie napastnika.

Ten sam komunikat donosi, że silny oddział sowiecki zaatakował placówkę pograniczną na południu od Nanpiehri, lecz po godzinnej walce został odparty przez patrole mandżurskie, którym z pomocą przyszły stacjonowane w pobliżu oddziały. Po stronie mandżurskiej nie było żadnych strat, natomiast w oddziale sowieckim było kilkunastu zabitych i rannych.

## Wrogie nastroje chłopów i robotników

### BUDZĄ STRACH NA KREMLU.

Ryga. — W związku z mnożącymi się coraz bardziej aktami sabotażu i niepokojącymi objawami podziemnego wrzenia zwłaszcza wśród robotników, zwołał Stalin naradę na Kremlu swych najbliższych i najbardziej zaufanych współpracowników.

Zbliżający się dzień 1 maja wykorzystany został przez żywioły opozycyjne do wzmożonej działalności. Znana tajna radiostacja, grożąca od dłuższego czasu Stalinowi i reżimowi i wzywająca do otwarcia tegu buntu w dniu 1 maja, nie została dotychczas wykryta.

Ponieważ wrzenie ogarnia nie tylko masy robotnicze, ale i chłopstwo, Kreml uważa sytuację za poważną, tym bardziej, że równocześnie i na odcinku zagraniczno-politycznym Sowiety ponoszą klęskę za klęską.

Rozpaczliwa sytuacja czerwonych w Hiszpanii, niechęć opinii francuskiej do sojuszu z Sowietami, zagrożona w najwyższym stopniu Czecho-Słowacja, jedyna już dziś sojuszniczka Rosji sowieckiej, wreszcie stała konieczność absorbowania olbrzymich sił wojskowych na pograniczu sowiecko mandżurskim — to wszystko wprawia Kreml w duże zdenerwowanie.

Narazie przeważa aktualna troska o zapobieżenie możliwym rozruchom w dniu zbliżającego się święta państwowego. — Władze przedsięwzięły nadzwyczajne środki ostrożności, przeprowadzając ponadto liczne rewizje i aresztowania. Jak słychać, liczba aresztowanych prewencyjnie rzekomo „trockistów", którzy oskarżani są o przygotowanie rozruchów i organizowanie aktów sabotażu, przewyższa cyfrę pięciuset osób.

Nagroda Zw. Dziennikarzy sportowych dla najlepszego szpadzisty. Na zdjęciu — moment wręczenia nagrody przechodniej Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. dla najlepszego szpadzisty w 1937 r. Nagrodę wręcza zdobywcy kpt. Szemplińskiemu prezes Związku Dziennikarzy Sportowych R.P. red. Wacław Sikorski w obecności prezesa Polskiego Związku Szermierczego gen. Bolesława Wieniawy Długoszewskiego.

## Książę Starhemberg poddał się Hitlerowi

### ZA CENĘ OCALENIA MAJĄTKU.

Wiedeń. — Olbrzymią sensację wywołała tutaj wiadomość, że książę Rüdiger von Starhemberg, b. przywódca austriackiej Heimwehry, zawarł z przywódcami hitlerowskimi układ, mocą którego będzie mu wolno bezpiecznie wrócić do Austrii.

Jak wiadomo tuż przed zaanektowaniem Austrii przez Niemcy, książę Starhemberg wyjechał wraz ze swą żoną, znaną artystką, Norą Gregor do Davos.

Kiedy Anschluss zupełnie się dokonał, Starhemberg napisał, jak to jest dopiero obecnie wiadomym, list do Buerkela, prosząc w nim Gauleitera o możność przeprowadzenia rozmowy. Buerkel jednak nie odpowiedział, nie wiedząc dokładnie jakie ma zająć stanowisko w tej sprawie.

Wówczas Starhemberg przy pomocy którego z agentów Gestapo, których znaczna ilość przebywa w Szwajcarii, nawiązał bezpośredni kontakt z Himmlerem.

W wyniku tego porozumienia w dniu 10 kwietnia wylądował na zuryskim lotnisku samolot, zaopatrzony w barwy niemieckie, z którego wysiadło kilku zaufanych ludzi Himmlera. Tego samego dnia odbyli oni konferencję z Starhembergiem trwającą wiele godzin.

Rezultatem konferencji był list, wystosowany przez Starhemberga do Hitlera. W liście tym b. przywódca Heimwehry oświadcza, że w zupełności popiera reżim hitlerowski, poddaje mu się bez zastrzeżeń i że zrywa wszystkie więzy, które go łączyły dotychczas z Schuschniggiem. Dalej Starhemberg donosi w swym liście, że właściwie on oddawna już był zwolennikiem hitleryzmu, czego dowodem jest fakt, że jeszcze w zeszłym roku jego mąż zaufania hr. Alberti, przywódca Heimwehry w Dolnej Austrii porozumiewał się z Papenem w sprawie Anschlussu, ale że to porozumienie zostało uniemożliwione przez Schuschnigga.

Na marginesie można zaznaczyć, że książę Starhemberg był jeszcze przed założeniem Heimwehry członkiem osławionego „Oberlandu", z której to terrorystycznej organizacji, znanej i na Górn. Śląsku w czasie III powstania, wywodzi się bardzo wielu dzisiejszych luminarzy hitlerowskich. To także jest niejako legitymacją, na podstawie której Hitler zgodził się na porozumienie ze Starhembergiem.

Poza tym należy dodać, że poddanie się Starhemberga hitlerowcom automatycznie ratuje jego olbrzymi majątek w Austrii, składający się m. in. z 12-tu wielkich posiadłości.

Dla kół hitlerowskich poddanie się Starhemberga jest także dobrym interesem jako, że ta kapitulacja prawdopodobnie pociągnie za sobą i inne oraz zmieni nastawienie niektórych kół Heimwehry, jeszcze bardzo silnych w dawnej armii austriackiej wobec hitleryzmu.

## Nowy samolot komunikacyjny

Z Warszawy donoszą: Na lotnisku warszawskim wylądował pierwszy samolot typu Lockhead—14 z serii zamówionych przez P. L. L. „Lot" w Ameryce 6-ciu samolotów komunikacyjnych. Nowy aparat posiada 2 silniki Hernet S. I. E. G. o sile 750 koni mechanicznych; sporządzony jest całkowicie z metalu i waży 7.750 kg.

Z ulepszeń technicznych, jakie zastosowano przy nowej maszynie, wymienić należy precyzyjne wysokomierze elektryczne, pilota automatycznego, ulepszony sztuczny horyzont, zegar sumujący czas przelotu, automatyczną sygnalizację świetlną przy badaniu ilości paliwa itp. Interesującą inowacją jest zastosowanie klap skrzydłowych typu Fowler. Klapy te służą do zmniejszenia szybkości przy lądowaniu, która nie przekracza 105 km/godz., zaś przy użyciu klap w czasie startu szybkość zmniejsza się o 20 proc. Inowacja ta umożliwi korzystanie z małych lotnisk.

Przeciętna szybkość, jaką może rozwinąć samolot wynosi 370 km/godz., maksymalna zaś 420 km/godz. Przy użyciu jednego tylko silnika szybkość samolotu wynosi 250 km/godz.

Nowy aparat, który przeznaczony będzie do komunikacji długodystansowej, posiada 12 miejsc pasażerskich i 2 dla obsługi. Jest to najlepsza średniodystansowa maszyna, jaka pojawiła się na rynku lotniczym. Poza P. L. L. „Lot" aparaty tego typu posiadają rumuńskie towarzystwo lotnicze „Lares" i holenderskie towarzystwo K. L. M.

Nowy samolot dla LOT'U.

Wczoraj wylądował na lotnisku cywilnym „Okęcie" nowy samolot pasażerski typu „Lockhead 14" sprowadzony z Ameryki dla Polskich Linii Lotniczych „Lot". Samolot, reprodukowany na naszym zdjęciu, rozwija szybkość 420 klm. na godz.

Dobre pismo, dobry dziennik miejscowy, to najlepszy i najmilszy przyjaciel domu.

# Walka z gruźlicą jest nakazem społecznym

### „DNI PRZECIWGRUŹLICZE" W CZĘSTOCHOWIE.

Jedną z klęsk społecznych, która na terenie Polski wciąż przybiera na sile jest gruźlica, pospolicie suchotami zwana.

Kryzys ekonomiczny, bezrobocie, złe warunki mieszkaniowe, przyczyniają się do szerzenia tej strasznej choroby w sposób zastraszający. Gruźlica wyrządza pośród wszelkich innych chorób największe szkody społeczeństwu. Mało osób zastanawia się nad grozą, jaka wieje z liczby prawie 100 tysięcy zgonów, zachodzących u nas corocznie z powodu gruźlicy, innymi słowy, że co 6 minut w Polsce ko na jeden obywatel kraju z powodu tej choroby. To znaczy, że co 6-ty mieszkaniec Polski umiera na gruźlicę. To znaczy, że w Polsce na gruźlicę ginie 3-krot nie więcej ludzi, niż na wszystkie inne choroby zakaźne razem wzięte. W samej Warszawie umiera rocznie przeszło 2 tysiące ludzi. W okresie sześciu pierwszych lat od czasu powstania Państwa Polskiego umarło na gruźlicę pół miliona Polaków, czyli tyle, ile zginęło w czasie wojny.

Wśród 19-tu krajów europejskich Polska zajmuje pod względem wysokości zgonów pierwsze miejsce. Nie przeraża nas liczba około 60 tysięcy dotkniętych gruźlicą kości, garbatych, kulawych lub powalonych na łoże cierpienia, nie mogących się poruszać o własnych siłach kaiek. Wstręt przejmuje, a czasem budzi litość widok twarzy, stoczonych przez wilka, twarzy bez nosów, potwornych masek, kikutów. A takich pariasów, których toczy gruźlica skóry, czyniąc z nich chodzące monstra hodujemy w Polsce około 40 tysięcy.

Wszyscy ci nieszczęśliwi napróżno szukają ratunku i pomocy. Ich losem opiekuje się miłosierny Bóg. A przecież człowiek to nie bezwartościowy materiał Każde życie ludzkie kosztuje i kosztuje niemało. Na gruźlicę giną ludzie w najbardziej produktywnym wieku. Badania grupowe młodzieży w wieku od lat 18-20 którym podlega przeważnie tylko młodzież szkolna i uniwersytecka wykazują, że 90—98 proc. młodzieży nosi w sobie początki gruźlicy. Tylko odporności organizmów zawdzięczać należy, że młodzież ta wychodzi względnie cało z tej walki.

Z niedowierzaniem przyjmuje się wiadomość, że szkody w majątku narodowym, powodowane wskutek strat w materiale ludzkim, zmarnowanych kosztów na leczenie, na utrzymanie zakładów leczniczych, wskutek utraconych zarobków i t. p. wynoszą licząc wartość życia ludzkiego o połowę niższą, niż w Niemczech, około 6.000.000.000. — sześciu miliardów złotych. Stan zaopatrzenia naszego kraju w odpowiednie zakłady dla leczenia gruźlicy przedstawia się rozpaczliwie. Dla zrozumienia powagi tej sytuacji należy wyjaśnić, że z pośród ogólnej liczby miliona chorych, conajmniej 480 tysięcy grozi niebezpieczeństwem otoczeniu i wymaga kuracji poważniejszej. W tych wypadkach Poradnie Przeciwgruźlicze powinny odgrywać zasadniczo tylko rolę pośrednika, t. zn. po wyszukaniu chorych na gruźlicę powinny przekazywać ich szpitalowi lub sanatorium, zarówno w interesie samego chorego, jak i otoczenia, aby uchronić je od zakażenia gruźlicą. Przy naszych opłakanych warunkach mieszkaniowych, kiedy znaczna większość (około 64 proc. ogółu mieszkań) stanowią mieszkania jednoizbowe, kiedy niejednokrotnie kilkanaście osób mieszka w jednym pokoju (10 ludzi w jednym pokoju to zjawisko częste) 3.400 dzieci przebywa w jednym pokoju z chorymi na gruźlicę, 70 procent chorych sypia w jednym łóżku razem ze zdrowymi, bo zaledwie 30 procent chorych posiada własne łóżka, to sprawa wydzielenia ze środowiska ludzi zdrowych, chorego niebezpiecznego dla otoczenia jest niesłychanej doniosłości. — Niestety. — W dzisiejszym stanie rzeczy jest to w Polsce zupełnie niewykonalne: bo brak zarówno łóżek szpitalnych, jak i sanatoryjnych dla gruźlicy i brak funduszu na leczenie. Szpitale nie są w stanie pomieścić chorych na gruźlicę, ponieważ w całej Polsce na ogólną liczbę około 60.000 potrzebnych łóżek szpitalnych dla gruźlicy posiadamy niecałe 4 tysiące, a na mniej więcej 40.000 niezbędnych łóżek sanatoryjnych — pięć tysięcy kilkaset, a np. Francja ma 27.000 łóżek, Niemcy 53.00 łóżek. W Szwecji na 10 tysięcy ludzi mamy przeszło 100 łóżek szpitalnych, a w Polsce zaledwie 20 łóżek.

Częstochowa, naprzykład, miasto 133 tys. mieszkańców z przeważającą ludnością robotniczą, z przemysłem głównie włókienniczym, który stwarza sprzyjające warunki dla gruźlicy, posiadała do 1 kwietnia 1936 roku zaledwie 20 łóżek dla chorych na gruźlicę. Częstochowskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze, docenia jąc rolę szpitala w walce z gruźlicą, uruchomiło z dniem 1-szym kwietnia 1936 r. szpital dla chorych płucnych w Sabinowie, obliczony na 30 łóżek, gdzie leczą się członkowie Ubezpieczalni, (15 łóżek), chorzy skierowani przez Zarząd miasta Częstochowy (5 łóżek), członkowie Ubezpieczalni Społecznej w Piotrkowie Trybunalskim (5 łóżek) i biedni na rachunek Towarzystwa Przeciwgruźliczego. A z pod bram szpitali naszego miasta odchodzi rocznie cały szereg ludzi chorych na gruźlicę. W jakich warunkach działają nasze Towarzystwa Przeciwgruźlicze obrazują znowu cyfry. Jeśli np. w Szwajcarji w większych miastach Towarzystwa Przeciwgruźlicze skupiają w sobie od 20—30 tysięcy członków, to np. w Częstochowie mamy ich około 100, a w Krakowie około 300. Czy zatem obojętne przechodzenie koło tych przerażających faktów, bez jakiejkolwiek realizacji zarówno ze strony czynników miarodajnych, jak również i większości społeczeństwa nie dowodzi dziwnego stosunku ogółu do gruźlicy i przyzwyczajenia się do tej plagi społecznej?

A przecież gruźlicę można zwalczyć, lecz trzeba z nią walczyć, a nie markować walki dla pozorów, dla uśpienia czujności społeczeństwa, że coś się robi w tej dziedzinie.

W okresie od 14 do 30 kwietnia i od 16 do 19 maja r. b. na terenie całej Rzeczypospolitej odbywają się t. zw. „Dni Przeciwgruźlicze", które mają zobrazować społeczeństwu walkę z tym strasznym wrogiem ludzkości, propagować uświadomienie, wyrwać społeczeństwo z obojętność, która jest jedną z przyczyn niedostatecznych i słabych narazie wyników walki z gruźlicą, zbierać fundusz na walkę z gruźlicą. Niech każdy mieszkaniec Częstochowy i powiatu uważa za swój święty obowiązek w tym czasie nabycia choćby jednej 10-groszowej nalepki i wywiera wpływ na najbliższe otoczenie, aby nie szczędziło ofiar na tę walkę.

Pamiętajmy, że gruźlica zabija nietylko chorych, ale zaraża i zdrowych, a więc szerzy charłactwo i niedołęstwo. Trzeba sobie uświadomić i to, że gruźlica jest największym wrogiem siły obronnej Państwa, przeto walka z nią wymaga czynnej uwagi i pomocy ofiarnej wszystkich obywateli.

**Dr. med. Szwedowski Stanisław.**

# Sytuacja Czechosłowacji

### OŚRODKIEM ZAINTERESOWAŃ KÓŁ MIĘDZYNARODOWYCH.

Londyn. — Ośrodkiem zainteresowania kół politycznych Europy są zapowiedziane rozmowy francusko-brytyjskie. Nie ulega wątpliwości, że na czoło zagadnień, jakie będą omawiane między premierami obu państw, wysunie się sprawa wspólnych metod w zakresie obrony. Sprawa ta dotyczyć będzie ściślejszej, niż dotychczas współpracy sztabów marynarki obu krajów, wojsk lądowych i lotnictwa obu krajów, a także ustanowienia wspólnego urzędu zakupu broni i surowców na wypadek zbrojnego konfliktu, w którym Francja i Wielka Brytania wystąpiłyby razem. Ze sprawą tą łączy się kwestia zakupów w Ameryce samolotów, w którym to celu urząd brytyjski wysłał już komisję do Nowego Jorku.

Drugą sprawą jest sytuacja Czechosłowacji w związku z postulatami Henleina.

### ROZMOWY FRANCUSKO-WŁOSKIE.

Paryż. — Francuski charge d'affaires w Rzymie, Blondel, przybył do Paryża, celem złożenia ministrowi spraw zagranicznych Bonnetowi sprawozdania z postępów, jakie poczynione zostały w toku dotychczasowych rozmów francusko-włoskich w kwestii układu między Francją a Włochami.

Jak z kół poinformowanych donoszą, rozmowy francusko-włoskie mają przebieg normalny. Jakkolwiek istnieją pewne trudności, które muszą być przezwyciężone przez obustronne ustępstwa, to jednak trudności te nie są tak poważnej natury, aby mogły unicestwić osiągnięcie porozumienia.

Obecna przerwa w rokowaniach została spowodowana wyjazdem włoskiego ministra spraw zagranicznych do Tirany na ślub króla albańskiego.

### SPRAWA CZECHOSŁOWACJI.

Londyn. — Również przedmiotem wielkiego zainteresowania w londyńskich kołach dyplomatycznych i politycznych jest kwestia niemiecka w Czecho-Słowacji.

W związku z niedzielną mową Konrada Henleina, z kół oficjalnych informują: „W dniu dzisiejszym poinformowano dokładnie o sprawie niemieckiej w Czecho-Słowacji lorda Halifaxa. Poseł Masaryk natychmiast po przyjeździe do Londynu udzielił sferom rządowym dokładnych informacyj w sprawie postulatów niemieckich. W dniu dzisiejszym Masaryk przyjęty został przez lorda Halifaxa, którego poinformował o położeniu w Czecho-Słowacji. Do Londynu przybył również angielski poseł w Pradze — Newton, którego sprawozdanie będzie przedmiotem rozmów na konferencji ministrów Brytanii i Francji.


**Kino „EDEN"** I Aleja 12. **Ostatnie 2 dni!**

Wielka, autentyczna historia szpiegowska...

**W cztery oczy...**

Tajemnice wywiadu w czasie wielkiej wojny.

Role główne: **Dolores Del Rio, George Sanders** i inni.

NADPROGRAMY. — Początek 5 m. 30, 7 m. 30 i 9 m. 30 wiecz.


# Sprawa posła Budzyńskiego i Z. M. P.

### WYJAŚNIENIE SZEFA OZONU, GEN. SKWARCZYŃSKIEGO.

Warszawa. — Szef O. Z. N. generał Skwarczyński udzielił Agencji „Iskra" wywiadu w sprawie obecnej sytuacji w O. Z. N. W związku z ostatnimi atakami pewnej części prasy na O. Z. N., jakie nastąpiły po ogłoszeniu składu Rady Naczelnej Obozu, gen. Skwarczyński oświadczył, iż jest nieprawdą, aby skład personalny Rady mógł dawać przewagę jakiejkolwiek grupie. Szef Ozonu oświadczył, że wiadomości o rzekomym opanowaniu Rady Naczelnej przez t. zw. grupę naprawiaczy są błędne i gołosłowne. W polityce Obozu — mówił gen. Skwarczyński — nie ma mowy o żadnym zwrocie na lewo, jej podstawą jest deklaracja lutowa.

Powodem wykluczenia posła Budzyńskiego z O. Z. N. jest nielojalny stosunek tygodnika „Jutro Pracy", który objawiał się przede wszystkim stanowiskiem tego pisma wobec organu Obozu „Gazety Polskiej". Ponieważ kilkakrotne ostrzeżenia nie dały wyników, gen. Skwarczyński zdecydował się na wykluczenie redaktora „Jutra Pracy", posła Budzyńskiego. Szef Ozonu zaznacza, że sprawa posła Budzyńskiego nie ma nic wspólnego z jego akcją na terenie Sejmu w sprawie zniesienia uboju rytualnego oraz wniosku przeciw masonerii.

Co się tyczy sprawy Związku Młodej Polski, to gen. Skwarczyński uderzony był od dawna bliskim i przyjaznym stosunkiem, jaki związek utrzymywał z grupą „Falangi". Rodziło to podejrzenie, że poza tymi kontaktami kryje się ścisły stosunek organizacyjny. Tolerowanie takiego stanu rzeczy gen. Skwarczyński uważał za niedopuszczalne, to też domagał się, by związek zdecydowanie odciął się od wszelkich kontaktów z „Falangą". To stanowisko stało się bezpośrednią przyczyną wyłamania się z szeregów Zw. Młodej Polski p. Rutkowskiego i grupy jego zwolenników. Gen. Skwarczyński oświadczył dalej, że jest zwolennikiem zdrowego i pozytywnego nacjonalizmu, dlatego też chętnie będzie szukał platformy współpracy z młodzieżą, mającą szczere przekonania narodowe. Na zakończenie gen. Skwarczyński oświadczył się przeciwko tendencji bojowego podziału społeczeństwa na prawicę i lewicę, uważając, iż jest to podział wsteczny, sprzeczny z zadaniami, jakie nakłada na nas sytuacja geopolityczna narodu, graniczącego z dwoma wielkimi państwami o ustroju totalistycznym.

Jak wiadomo, na tle składu personalnego Rady Naczelnej Ozonu powstał niezwykle ostry spór pomiędzy władzami Ozonu a głównie kołami konserwatywnymi. Prasa konserwatywna, przede wszystkim „Czas" i „Słowo", zajęły wobec Ozonu stanowisko zdecydowanie opozycyjne i narażały się na niesłychanie gwałtowny atak głównego organu Ozonu „Gazety Polskiej". Sprawa posła Budzyńskiego i bunt Związku Młodej Polski był dalszą konsekwencją pewnego wykrystalizowania się nowego oblicza Ozonu i wypuklił jeszcze bardziej niezwykłe zamieszanie i skłócenie wewnętrzne dawnego obozu sanacyjnego.

### POSEŁ HOPPE WYSTĄPIŁ Z OZONU.

Warszawa. — Poseł Jan Hoppe wystosował do szefa Ozonu gen. Skwarczyńskiego list z powiadomieniem, że występuje z Ozonu i składa godność członka Rady Naczelnej oraz sekretarza grupy poselskiej Koła Parlamentarnego Ozonu. Jako powód poseł Hoppe podaje okoliczność, iż szef Ozonu ustosunkował się negatywnie do wniosku posła Światopełk Mirskiego, zgłoszonego na ostatnim posiedzeniu zarządu grupy parlamentarnej Ozonu, a domagającego się przekazania zatargu posła Budzyńskiego i „Jutra Pracy" z kierownictwem Ozonu sądowi partyjnemu. Poseł Hoppe nadmienia, że sam jest autorem jednego z zakwestionowanych artykułów „Jutra Pracy".

# TELEGRAMY

### GEN. V. FRITSCH WODZEM NACZELNYM NA WYPADEK WOJNY?

Londyn. — Według doniesień z Berlina, b. szef sztabu armii niemieckiej gen. v. Fritsch, który oczyszczony został niedawno z zarzutów przez specjalny sąd oficerski, ma otrzymać niedługo wysoką godność, przypuszczalnie marszałka polnego. Mówi się nawet, że gen. Fritsch upatrzony jest na wypadek konfliktu na głównodowodzącego armią niemiecką.

### WŁOCHY POPIERAJĄ ŻĄDANIA HITLEROWCÓW CZESKICH.

Rzym. — Prasa włoska poświęca wiele uwagi kongresowi hitlerowców czechosłowackich w Karlovych Varach, popierając w całej pełni żądania, wysunięte przez przywódcę hitlerowców w Czechosłowacji, Henleina.

„Gazetta del Popolo" oświadcza, że Praga nie może liczyć na uporządkowanie swych stosunków z Berlinem, dopóki Niemcy sudeccy nie zostaną zaspokojeni w swych żądaniach. Zajmując przychylne stanowisko wobec żądań Niemców sudeckich, „Gazetta del Popolo" przytacza równocześnie telegram z Budapesztu, w którym donosi, że także nacjonaliści węgierscy domagają się „zwrotu terytorium węgierskiego, jakie po wojnie przypadło Czechosłowacji".

## Rząd czechosłowacki

### odrzuca żądania Henlein'a.

Praga. — O ile chodzi o wrażenie, jakie wywołała w praskich kołach rządowych niedzielna mowa przywódcy Niemców sudeckich, Henleina, stwierdzają w tych kołach, że mowa jego częściowo nosiła charakter negatywny, a częściowo pozytywny.

O ile chodzi o negatywną stronę mowy, domagał się Henlein zasadniczej zmiany polityki zagranicznej rządu. Żądanie to jednak nie jest do przyjęcia, albowiem odstąpienie rządu od dotychczasowej linii w polityce zagranicznej nie wchodzi w rachubę. Z drugiej zaś strony, o ile chodzi o pozytywny charakter mowy, w kołach rządowych utrwaliło

się przekonanie, że żądanie Niemców sudeckich jest zbyt ogólnikowe, wobec czego nie można co do nich zajmować konkretnego stanowiska.

### PRZYMUSOWY WYKUP SŁOMY I SIANA W STYRII.

Wiedeń. — Przywódca chłopstwa w Styrii Hainzel wydał odezwę, wzywającą chłopów styryjskich do natychmiastowego zgłoszenia zbędnych zapasów siana i słomy, których brak odczuwa się w Niemczech. Jako cenę najwyższą za siano ustalono 9 mk., czyli 13.50 szyl. Ceny tej nie wolno przekraczać.

### WĘGIERSKA „FEDERATIO EMERICANA" PRZECIW ŻYDOM.

Budapeszt. — Katolicki związek słuchaczy szkół wyższych „Federatio Emericana" odbył w Pięciu Kościołach konferencję krajową, w której zaznajomił się z rządowym projektem ustawy w sprawie żydowskiej. Na konferencji zapadła uchwała, protestująca przeciwo tym politykom węgierskim, którzy będąc członkami społeczeństwa węgierskiego i wyznania chrześcijańskiego, biorą w obronę żydów i występują przeciw rządowi.

Związek domaga się, aby rząd w przyszłości uniemożliwił madziaryzację nazwisk żydowskich i zwrócił się z apelem do społeczeństwa węgierskiego, by obłożyło bojkotem twórczość literacką i artystyczną żydów węgierskich.

## Niepewne „elementy"

**masowo osadzane w więzieniach w Moskwie.**

Moskwa. — Jeżow polecił przeprowadzić przed świętem 1-majowym „likwidację niepewnych żywiołów". Akcja ta w pierwszym rzędzie objęła Moskwę, gdzie jak zwykle, w uroczystościach 1-majowych wezmą udział wszyscy dygnitarze Związku Radzieckiego ze Stalinem na czele.

Aresztowania są bardzo liczne. Na jednej tylko ulicy Borowskiego w Moskwie aresztowano od piątku do niedzieli ponad 300 osób. Ogółem przeprowadzić miano dotychczas w Moskwie 3.900 aresztowań „zapobiegawczych".

Znawcy stosunków miejscowych twierdzą, że aczkolwiek przed publicznymi wystąpieniami Stalina organy bezpieczeństwa zawsze przeprowadzały rewizje i aresztowania, to jednak nigdy nie osiągnęły one tak wielkich rozmiarów jak w roku bieżącym.

### PRZYMUS UCZĘSZCZANIA DO TEATRU W WIEDNIU

Wiedeń. — Celem zwiększenia frekwencji w teatrzach wiedeńskich austriacka narodowo - socjalistyczna sekcja sztuki wydała zarządzenie, by organizowano obowiązkowe uczęszczanie robotników na przedstawienia teatralne.

## 60-metrowe szczeliny

**po trzęsieniu ziemi w Turcji.**

Stambuł. — Ubiegłej nocy w miejscowości Keuchker i okolicy odczuto nowe wstrząsy podziemne. Jeden z tych wstrząsów spowodował runięcie kilku domów.

W miejscowości Kumptepe wytworzyły się szczeliny długości 60 m. W innych miejscowościach nawiedzonych katastrofą również powstały szczeliny.

Na miejsce udała się komisja geologiczna, która badać będzie to zjawisko.

### KRWAWA STATYSTYKA WALK ŻYDOWSKO-ARABSKICH.

Jerozolima. — W okresie ostatnich rozruchów, których dwuletnia rocznica przypadła na dzień 19 kwietnia, zginęło z rąk Arabów 165 żydów. Liczba zabitych Arabów wyniosła w powyższym okresie przypuszczalnie około 250.

## Ślub królewski w Tiranie

**Hrabianka Apponyi królową albańską.**

Białogród. — W Tiranie rozpoczęły się uroczystości, związane z zaślubinami króla albańskiego Zogu I z węgierską hrabianką Geraldiną Apponyi.

Ulice stolicy Albanii przepełnione są różnobarwnym tłumem. Z dalekich zakątków kraju przyjeżdżają na uroczystości górale albańscy w swych staroświeckich malowniczych ubiorach.

Naczelnicy plemion, zjeżdżający od kilku dni na wesele królewskie, przybywają jedni samochodami, inni karawanami osłów, wszyscy w bogatych strojach i z cennymi podarunkami dla przyszłej królowej.

Wczoraj wieczorem odbył się na zamku królewskim pierwszy bal, na który zaproszeni zostali obok najwyższych dostojników albańskich, tylko najbliżsi członkowie rodziny królewskiej. Organizacja uroczystości weselnych pozostaje w rękach sześciu sióstr królewskich.

Dziś kulminacyjnym punktem uroczystości będzie przyjęcie na ratuszu, na które przybędą wszyscy naczelnicy szczepów, prefekci i wyżsi urzędnicy albańscy.

Ślub odbędzie się w środę, najpierw katolicki, po tym muzułmański. Rytuał mahometański wymaga, aby pan młody kupił narzeczoną. Suma, jaką zapłaci król stryjowi hrabianki za narzeczoną, ustalona została na jednego franka złotego; będzie to więc kupno tylko symboliczne.

Ze względów dynastycznych chłopcy, którzy urodzą się parze królewskiej, będą muzułmanami, bowiem islam jest urzędową religią Albanii, dziewczęta ze względu na religię królowej będą katoliczkami.

Tirana. — Uroczystości ślubne na dworze albańskim wywołały radosne echo w całym społeczeństwie. Wczoraj wieczorem Tirana była wspaniale iluminowana. Palono ognie sztuczne i wypuszczono balony z portretami pary królewskiej.

Wieczorem w pałacu królewskim odbyło się przyjęcie i bal w czasie którego królowa tańczyła z królem a następnie z ks. Bergamo i hr. Ciano.

### LOTNIK AMERYKAŃSKI WALCZYŁ PO STRONIE CHIN.

Tokio. — Amerykański lotnik Melvinh Gibbon podejrzany o udział w walkach po stronie Chińczyków, zatrzymany został w Jokohamie do dyspozycji władz japońskich.

Jak się zdaje będzie on jednak w ciągu bieżącego tygodnia zwolniony i otrzyma pozwolenie na udanie się do Stanów Zjednoczonych. Żona Gibbona odjechała z Jokohamy do San Francisco na pokładzie „Express of Asia" w dn. 23 bm.

Prasa tokijska twierdzi, że Gibbon brał udział w nalocie chińskiej eskadry bombowców na Pengu, zajęte przez Japończyków.

# Zeznania świadków w wielkim procesie o nadużycia

**CO MÓWIĄ ŚWIADKOWIE O B. POŚLE IDZIKOWSKIM.**

Warszawa. — W wielkim procesie korupcyjnym b. posła Idzikowskiego, Michalskiego i tow. wyjaśnienia oskarżonego Michalskiego przy drzwiach zamkniętych trwały w poniedziałek do późnej nocy. Następnie składali wyjaśnienia oskarżeni Kaufman i Niesiobędzki.

Obaj nie przyznali się do winy.

**Zeznania płk. Sikorskiego.**

We wtorek rozpoczęła się rozprawa od przesłuchania pierwszego świadka, em. pułk. dyr. Związku Izb Rzemieślniczych, Bolesława Sikorskiego. Rozpoczął on swe zeznania od chwili, gdy dowiedział się od sen. Wendta, że Idzikowskiemu wierzyć i ufać nie można. Ś. p. Wendt opowiadał o zbieraniu pieniędzy przez Idzikowskiego na zakup pierścienia z brylantem dla wyższego urzędnika Ministerstwa Skarbu. Ś. p. Wendt zwierzył się również z tego, że wydał Idzikowskiemu pokwitowanie na odebrany brylantowy pierścień. Następnie świadek dowiedział się od posła Snopczyńskiego, że „dzieją się okropne rzeczy" — dotyczyło to owych 20.000 zł., a również i innych sum, przeznaczonych na przekupywanie urzędników skarbowych.

Tego samego dnia poinformowałem Idzikowskiego o oskarżeniu, jakie złożono na niego. Wówczas zwróciło moją uwagę zachowanie się Idzikowskiego, który natychmiast powiedział: „To nie był pierścień, a szpilka z brylantem, mam na nią pokwitowanie od p. Wendta".

Sędzia Rybczyński: — Proszę podać charakterystykę ś. p. Wendta i Idzikowskiego.

— Ś. p. Wendt to osoba skromna i bezinteresowna, natomiast Idzikowski odznaczał się wielkim tupetem, chciał być zawsze na pierwszym miejscu.

**O co dbał Idzikowski? Gracz polityczny.**

Dalej mówi dyr. Sikorski, że Idzikowskiemu mniej chodziło o podniesienie rzemiosła czy o jego dobro, a zależało mu na wpływach. Grał — aby się utrzymać.

— Czy ś. p. Wendt nie mówił, że Idzikowski nalegał, żądał pokwitowania?

— Nie tyle nalegał i żądał, co prosił, a nawet płakał. Mówił, że ono mu jest potrzebne, a przecież sen. Wendta, jako człowieka zamożnego, nikt nie posądzi o kradzież szpilki z brylantem...

— Czy osk. Idzikowski dokoła swojej sprawy czynił pewne zabiegi?

— Tak jest. Telefonował do mnie poseł Snopczyński, zawiadamiając, że Idzikowski stara się o interwencję oraz nakłania piekarza Wilda, aby cofnął obciążające zeznania. Również i ś. p. Wendt, chociaż początkowo zaprzeczał, jednakże na żądanie Idzikowskiego z powodu jego sprawy przerwał leczenie w Truskawcu i wrócił do Warszawy.

— Jaki był stosunek rzemieślników do Idzikowskiego?

— Ostrożny. Obawiano się go. Na zebraniach większych czy przyjęciach albo go wogóle nie było, albo był odosobniony.

— Jak zapatrywali się rzemieślnicy na owe 20.000 zł.?

— Naogół wierzono w to.

— A co mówiono o tej sprawie?

— Panowało przekonanie, że sprawę należy natychmiast załatwić, gdyż w przeciwnym razie będzie on interweniował i usiłuje ją zagłuszyć.

**Rzemieślnicy bali się.**

Przewodn.: — Świadek powiedział, że rzemieślnicy bali się Idzikowskiego. Co to ma znaczyć?

— Bano się jego wpływów.

**Węch wyborczy Idzikowskiego.**

— Na jakiej podstawie zeznał p. pułk. w śledztwie, że Idzikowski jest „nieuczciwy", „bezczelny" i t. d.?

— Na podstawie tej sprawy.

— Jaka była orientacja Idzikowskiego w terenie?

— Dobra. Orientował się, o ile chodzi o wybory.

— Czy pan wiedział, dla kogo przeznaczona była szpilka z brylantem?

— Tak, wiedziałem, że dla Michalskiego, ale nie mogłem w to początkowo uwierzyć.

**Znowu drożdże.**

Adw.: — Czy świadek słyszał coś o funduszu drożdżowym?

— Słyszałem.

— Kto z niego korzystał?

— Cech piekarzy.

— A może pan słyszał, że pieniądze na ten fundusz przekazywane były na prywatne konto p. Wendta?

— Nie.

— Kto kupował pierścień?

— Nie wiem.

— A może był wśród kupujących i sen. Wiechowicz?

— Nie wiem. Nie pamiętam już tego.

**Świadek poseł Snopczyński.**

Świadek Snopczyński zeznaje, że gdy dowiedział się o nadużyciach osk. Idzikowskiego, wówczas w porozumieniu z dyr. Sikorskim „donieśli o tym partii, t. zn. Bezpartyjnemu Blokowi".

Sędzia Rybczyński: — Kiedy poznał się pan z osk. Idzikowskim?

— Na zebraniu przedwyborczym w radzie stanu średniego.

Z dalszych zeznań dowiadujemy się, że już w 1932 r. w łonie BBWR toczyła się sprawa między posłami Idzikowskim i Snopczyńskim, która zakończyła się pogodzeniem.

Poseł Idzikowski bowiem zaprzeczył wówczas, aby oczerniał i rozszerzał fałszywe wiadomości o św. Snopczyńskim.

S. Rybczyński: — Czy pan do sprawy Idzikowskiego ustosunkował się obiektywnie i rzeczowo?

— Tak. Uważałem to za swój obowiązek.

**Legalne czy nielegalne?**

Adw. — Świadek zeznał w śledztwie, że Idzikowski nielegalnie wyrabiał karty rzemieślnicze?

— Nielegalnie? Nie mogłem tak zeznać. Stwierdzam, jednak dziś, że nie wszystko działo się legalnie.

— A może wyrabiał nieprawnie koncesje? Mówił pan o tym w śledztwie?

— Ja tak zeznawałem? Zapewne, że wyrabiał koncesje, ale czy nielegalnie, tego to nie wiem.

— Świadek zeznał również, że Idzikowski pobrał od cukierników pieniądze

Kino „LUNA"
Dziś nowy znakomity film polski p. t.
„WRZOS"
Drugi po „TRĘDOWATEJ", film ze złotej serii filmów polskich według głośnej powieści znakomitej autorki polskiej MARII RODZIEWICZÓWNY
Wzruszająca historia z życia młodej kobiety, która w małżeństwie nie zaznała miłości.
Rewelacyjna obsada: Kwiat aktorstwa polskiego
St. Angiel - Engelówna, H. Brzezińska, M. Cwiklińska, St. Wysocka, J. Janecka, W. Jaroszewska, O. Leszczyńska, A. Zelwerowicz, K. Junosza - Stępowski, F. Brodniewicz, M. Cybulski, J. Krzewiński i inni.
Pocz. o godz. 5.30 po poł. — — Ceny miejsc pół sali po 80 gr., pół sali zł. 1.09 gr.

# Zatarg między Anglją a Sowietami

**z powodu aresztowania obywatelki brytyjskiej.**

Londyn. — Znana komunistka angielska, 44-letnia Róża Cohen, urodzona w Londynie i będąca obywatelką brytyjską, została aresztowana przez władze sowieckie w Moskwie. Ambasador brytyjski Lord Chilston złożył z tego powodu ostrą notę protestacyjną, albowiem Cohen uwięziona została w połowie sierpnia ub. r., a Narkomindieł utrzymywał od 8 miesięcy, iż władzom sowieckim nic nie jest wiadome o miejscu jej pobytu. Rząd brytyjski w nocie swej do sowietów podkreśla, że postępowanie władz sowieckich jest pogwałceniem umowy z 14 lipca 1937 r., która w drodze wymiany not między obu rządami ustanawiała, iż rządy te będą sobie natychmiast komunikowały każdorazowy fakt aresztowania obywatela jednej strony w obrębie jurysdykcji drugiej. Mimo to, przez 8 miesięcy rząd brytyjski nie był powiadomiony o aresztowaniu Cohen, a wszelkie zapytania o jej los były ignorowane.

Róża Cohen, która ostatnio była redaktorką działu zagranicznego sowieckiej gazety angielskiej „Moskow Daily News" oskarżona jest przez władze sowieckie o zdradę stanu i szpiegostwo.

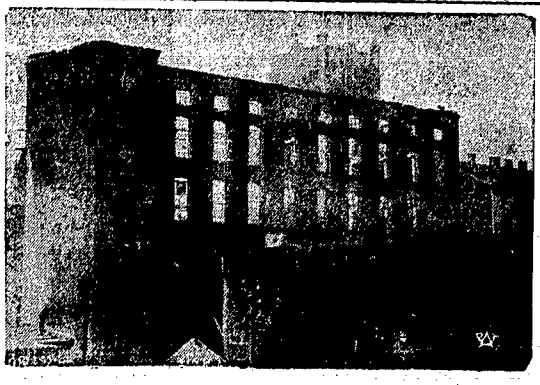

**Katastrofalny pożar w Łodzi.**

Reprodukujemy zdjęcie z katastrofalnego pożaru, który onegdaj zniszczył doszczętnie czteropiętrową fabrykę B-ci Bukiet przy ul. 6-go Sierpnia. Widzimy zgliszcza spalonego gmachu fabrycznego. Pożar spowodował około 2 milionów złotych strat, pozbawiając równocześnie pracy 500 robotników.

na interwencje m. in. 2.500 dolarów. Czy to prawda?

— Słyszałem o tym.

Świadek zeznaje następnie, że rzemieślnicy boją się mówić, bo panuje wśród nich psychowa obawy, ucisku, gdyż Idzikowski miał straszyć, że oni są współwinni.

**Interwencje podatkowe.**

Adw.: — Na co pobrał Idzikowski pieniądze u piekarzy?

— Na interwencje podatkowe.

**Interwencje wyborcze.**

Oskarżony: — Pan zeznał, że ja brałem łapówki od restauratorów. Może pan powie ile i od kogo?

Sąd uchyla odpowiedź.

Osk.: — Pan zeznał, że popierał moją kandydaturę w czasie wyborów.

Świadek: — P. Idzikowski w 1928 r. prosił, abym poparł jego kandydaturę na posła, bo ja miałem mieć wpływy. Istotnie poparłem jego kandydaturę.

Idzikowski usiłuje złożyć wyjaśnienie, że on przez 9 miesięcy siedział w więzieniu po to tylko, aby można nakłonić rzemieślników do złożenia na niego skargi

Adw.: — Ja, idąc za oskarżonym powtarzam pytanie. Jacy to rzemieślnicy mówili o tych nadużyciach?

— Znani mi w tej chwili nie są. Skarg było dużo.

Idzikowski: — Czy pan miał hurtownię tytoniową?

— Miałem.

Przewodn.: — Co pan przez to chce udowodnić?

Osk.: — Chcę dowieść, że świadek Snopczyński zmieniał stale zawód. Był hurtownikiem, kupcem, rzemieślnikiem i t. d.

**Incydent.**

Po skończonych zeznaniach pos. Snopczyńskiego, z pośród miejsc dla publiczności wyszedł p. Mizio, który miał sprawy sądowe ze świadkiem, zwracając się do przewodniczącego, że „to nie prawda, co mówił Snopczyński, ja chcę sprostować"...

Przewodniczący przywołał go do porządku i zarządził przerwę. Następnie zeznawał sen. Ewert.

# Co mówią piloci

**balonu „Mościce" zwolnieni przez Czechów?**

Tarnów. — W dniu 26 b. m. przybyli do Tarnowa aeronauci balonu „Mościce" pp. inż. Marian Łańcucki i pilot Bronisław Kasprzak.

Piloci opowiadali, że zostali zwolnieni na posterunku czeskim w Legnawie dn. 25 b. m. o godz. 17-ej, poczem udali się do wsi Milik po stronie polskiej, a stamtąd do Muszyny.

Pp. inż. Łańcucki i Kasprzak, członkowie Klubu Balonowego w Mościcach opowiadali dalej, że powodem opadnięcia balonu na stronę czeską był fatalny wiatr, który zniósł balon poza terytorium polskie. Strażnicy czescy, według relacji lotników polskich, strzelali w chwili opadania balonu, jednakże więcej na postrach, niż do balonu, tak że o zranieniu lotników nie było wcale mowy.

Władze czeskie okazały lotnikom polskim oficjalną uprzejmość i po załatwieniu formalności zwolniły obu lotników.

**ZAKOŃCZENIE ZJAZDU FEDERACJI ZW. O. O.**

Warszawa.— W poniedziałek w 2-gim dniu zjazdu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny po wysłuchaniu sprawozdań z działalności zarządu głównego i komisji rewizyjnej uchwalono absolutorium zarządowi. Prezesem federacji został ponownie wybrany gen. Górecki.

**POGRZEB Ś.P. A. ŚWIETOCHOWSKIEGO.**

Warszawa. — Pogrzeb znakomitego pisarza polskiego, ś. p. Aleksandra Świętochowskiego odbędzie się w czwartek, dnia 28 b. m. o godzinie 12,30 w Gołotczyźnie pod Ciechanowem.

Do rodziny zmarłego pisarza napływają w dalszym ciągu liczne depesze z wyrazami żalu i współczucia.

**WYROKI ŚMIERCI NA KOMUNISTÓW**

Chełm. — Sąd okręgowy z Lublina na sesji w Chełmie rozpatrywał sprawę Hejnocha Kuperstocka i Marka Szymczuka, oskarżonych o działalność wywrotową, prowadzoną na terenie Lubelszczyzny od 1930 r. i o zabójstwo z wyroku komunistycznej partii jednego z komunistów oraz o usiłowanie zabójstwa drugiego.

Sąd skazał Kupersłocka za działalność wywrotową na 15 lat, a za zabójstwo i za usiłowanie zabójstwa na karę śmierci. Szymczuka za działalność wywrotową na 12 lat, a za udział w zabójstwie na karę śmierci.

# Łódzka Gorgonowa przed Sądem

Łódź. — Już od godz. 8-ej gromadziły się przed Sądem Okręgowym tłumy publiczności, tak, że policja musiała przed gmachem pilnować porządku. Wśród żądnych sensacji w dziewięćdziesięciu procentach przeważają kobiety. O godzinie dziewiątej rano sprowadzono na salę rozpraw pod eskortą oskarżoną Marię Zajdel, która, zająwszy miejsce na ławie oskarżonych odwraca się tyłem do publiczności. Krótko po godz. 9-ej rozpoczęła się rozprawa.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący pyta oskarżoną, czy przyznaje się do zarzucanej jej zbrodni zabójstwa córki i utopienia zwłok jej w dole kloacznym.

Zajdlowa: — Przyznaję się, lecz nie miałam zamiaru zabić córki!

Dalej oskarżona wyjaśnia, że wyszła za mąż przed 13-tu laty. Mąż jej był szoferem. Umarł przed 8-miu laty na chorobę serca. Mieli dwoje dzieci. Pierwsze z nich kilka dni po urodzeniu zmarło. Z mężem żyła dobrze. Do zamążpójścia namawiali ją rodzice; ona również nie sprzeciwiała się temu. Po śmierci męża zarabiała haftem. Znajdowała się w ciężkich warunkach materialnych. Były okresy, że nawet na utrzymanie nie starczało.

Na pytanie przewodniczącego, jak to było z zabójstwem, oskarżona twierdzi, że nie może zebrać myśli, jakkolwiek u sędziego śledczego zeznała dokładnie. Później opowiada przebieg zajścia: o kłótni z córką ,awanturze po powrocie ze sklepu, następnie o reakcji ze swej strony i o uduszenie dziewczynki. Składając wyjaśnienia o przebiegu zabójstwa Zajdlowa płacze.

27 stycznia wieczorem między Zajdlową a jej córką 12-letnią Zofią wynikła sprzeczka z błahego powodu. Wyprowadzona z równowagi Zajdlowa uderzyła dziewczynkę młotkiem w głowę, a następnie w szale chwyciła ją za gardło i zaczęła przyciskać do poduszki. Pod uciskiem tym dziewczynka udusiła się. Późnym wieczorem Zajdlowa ukryła zwłoki w worku i wrzuciła do dołu kloacznego.

Następnie zeznają świadkowie, przedstawiciele wydziału śledczego oraz komendant policji m. Łodzi, p. Niedzielski. Zajdlowa składa zeznania zgodne z aktem oskarżenia. Zbadani świadkowie potwierdzają jej winę i składają zeznania, obciążające oskarżoną.

Charakterystyczne w zeznaniach kom. Niedzielskiego jest oświadczenie, że gdy pytał oskarżoną dlaczego zabiła córkę, odpowiedziała:

— Chciałam się pozbyć Zosi, bo koleżanki mówiły, że nie będę mogła wyjść zamąż, mając dużą córkę.

W tym miejscu oskarżona z płaczem oświadcza, iż tak nie mówiła.

Stanisław Gibki, początkowo podejrzany również o zabójstwo Zofii Zajdelówny, zeznaje, że oskarżoną Zajdlową poznał w roku 1936. Początkowo bywał u niej, a po tym zaprzestał. Zajdlowa zaczepiała go na ulicy. Często nocował u niej. Narzeczonym nie był i nie myślał się z Zajdlową żenić. Następnie unikał jej, gdyż otrzymał anonim, iż spotka go śmierć. Gibki wyjaśnia, że do Zajdlowej przychodzili i inni mężczyźni, poznani przez nią po pijanemu na ulicy.

Prokurator zapytuje świadka, dlaczego świadek zerwał z Zajdlową.

Świadek: — Od czasu, kiedy otrzymałem anonim, o którym wiedziałem, że pisała go Zajdlowa, uważałem ją za niemądrą kobietę i postanowiłem z nią zerwać. Ona mnie przyciągała do siebie, gdyż umiała słodko przemawiać.

Zajdlowa, która przez cały czas popłakuje cicho, w tym momencie odwraca głowę i uśmiecha się.

Następnie zeznają świadkowie obrony, składają się z matki, sióstr, kuzyna i teścia oskarżonej, którzy nic nowego do sprawy nie wnoszą.

Po zeznaniach świadków przewodniczący zadaje pytanie: — Czy oskarżona żałuje swego czynu?

Oskarżona: — Tak! Bardzo żałuję!

O godz. 16-ej sąd zarządził 2-godzinną przerwę. Po niej zabrał głos prokurator.

**DYR. HOFFMANN PRZEBYWA ZA GRANICĄ.**

Warszawa. — Dyrektor Banku Handlowego Hoffmann, o którym wspomniał w swym przemówieniu katowickim wicepremier Kwiatkowski, przebywa ze względu na ciężki bronchit na południu, gdzie wyjechał na kilka dni przed niedzielną mową wicepremiera Prawdo podobnie w ciągu bieżącego tygodnia odbędzie się nadzwyczajne zebranie władz banku z udziałem zagranicznych członków Rady Nadzorczej. Na zebraniu tym zapadnie decyzja w sprawie ustosunkowania się do dyrektora Hoffmanna.


**KINO „STYLOWY"**

...Dar za wielki dla Walewskiej — za mały dla Polki...

**Pani WALEWSKA**

była wielką miłością. Napoleona

W roli głównej: **Greta GARBO i Charles BOYER**

**Początek o godzinie 5, 7 m. 15 i 9 m. 30 w.**

Prosimy nie zwlekać i nie czekać na ostatni dzień, gdyż film wyświetlany jeszcze będzie tylko kilka dni.


# KRONIKA

**Częstochowa 28 KWIETNIA Czwartek**

Dziś — Pawła od Krzyża.
Jutro — Piotra z Wer. m.
Wschód słońca o godz. 4.25
Zachód „ „ 18.59
„ Kalendarzyk historyczny:
Pobicie Tatarów pod Wiśniowcem 1512 r.

— **K. K. O. powiatu i miasta Częstochowy.** Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Częstochowskiego w Częstochowie wystąpiła do Zarządu Miejskiego o przyznanie jej uprawnień również K.K. O. miasta Częstochowy. Do rozpatrzenia warunków dokonania tej zmiany powołana będzie specjalna komisja radziecko-magistracka.

## Program obchodu święta 3-go Maja

Obchód święta narodowego 3-go Maja w Częstochowie będzie miał charakter uroczysty. Program obchodu jest następujący: o godz. 10-ej r. nabożeństwo przed szczytem Jasnej Góry z udziałem wojska, oddziałów P. W., organizacyj i społeczeństwa, po czym o godz. 11-ej r. defilada na placu Pierackiego, po południu zaś — biegi narodowe na przełaj.

W ciągu dnia odbędzie się zbiórka na doroczny „Dar Narodowy", t. j. na cele oświatowe Polskiej Macierzy Szkolnej.

W razie niepogody nabożeństwo odbędzie się w Bazylice Jasnogórskiej, a dla młodzieży szkolnej w Katedrze również o godz. 10-ej r.

— **Delegat muzeum archeologicznego bada wykopaliska w Opatowie.** Jak donieśliśmy, niedawno dokonano interesujących wykopalisk przedhistorycznych na terenach pobliskiej gminy Opatów.

W związku z wykopaliskami przybył do Częstochowy i następnie do Opatowa delegat muzeum archeologicznego Polskiej Akademii Umiejętności dr. Stefan Nosek, który od dnia 26 bm. rozpoczął systematyczne badania opatowskich wykopalisk.

— **O przystanek przy Zielonej Górze.** Zarząd Miejski upoważnił prezydenta miasta do poczynienia starań u centralnych władz kolejowych o urządzenie przystanku kolejowego obok Zielonej Góry pod Olsztynem zwłaszcza na okres letnich wycieczek podmiejskich.


**RZETELNE SKLEPY**

prowadzą tylko towary renomowanych fabryk, których „marka" jest znana. W takich sklepach jest zawsze na składzie znane mydło „Kołłontay z pralką".


— **Ostatnie dni płatności raty podatku lokalowego.** W sobotę 30 bm. mija termin płatności pierwszej raty półrocznej państw. podatku lokalowego. Po tym terminie urzędy skarbowe kierować będą ściągnięcie należności do wydziałów egzekucyjnych, wraz z odsetkami za zwłokę.

— **Magistrat kupuje grunt obok ul. Focha.** Zarząd Miejski postanowił nabyć od komitetu rodzicielskiego przy Gimnazjum im. R. Traugutta grunt pod budowę projektowanej ulicy, wychodzącej na ul. Focha.

# Z wieczoru dyskusyjnego

**w sali przy parafii św. Zygmunta.**

W dniu 20 b. m. odbyło się 5-te zebranie dyskusyjne, na którym referat wygłosił prof. J. Sokdrowski na temat: „O co wojna w Hiszpanii?". Prelegent wyjaśnił, że źródłem tej domowej wojny był wadliwy straszliwie ustrój rolny w Hiszpanii tak, iż połowę ludności wiejskiej stanowił nędzny proletariat; nadto ciemnota taka, że na 100 ludzi 45-ciu nie umie pisać i czytać. W okręgach fabrycznych powstało bezrobocie (750 tysięcy bezrobotnych). Taka nędza materialna i duchowa istniała w tym słonecznym kraju. I mimo to nie byłoby doszło do rewolucji, gdyby nie agitacja i ohydna robota bolszewicka. Oni to żerowali na nędzy i oni pierwsi zaczęli palić kościoły i mordować ludzi z obozu im przeciwnego. Wojna ta jest skutkiem tego, że katolicy hiszpańscy nie zrealizowali w życiu encyklik Leona XIII i Piusa XI, że ojczyznę swą zostawili mimo nawoływań papieży w stanie zaniedbania.

W dyskusji zabierali głos pp. Łempicki, Kozerski, Flak, Jaksender i ks. Wiśniewski. Toczyła się ona przez dwie godziny i stała na bardzo wysokim poziomie. Właściwie było tyle pięknych referatów, ilu mówców. Podkreślili oni fakt, że rewolucja w Hiszpanii została wywołana jako zemsta żywiołów ateistycznych i żydowskich na kraju katolickim.

Następny wieczór odbędzie się dziś, w środę 27 b. m., w sali parafialnej przy kościele św. Zygmunta o godz. 19-ej. — Referat wygłosi ks. Józef Patrzyk na temat: „Sprawiedliwość społeczna w świetle etyki katolickiej". W ten sposób „Ognisko Robotnicze" realizuje apostolstwo katolickiej myśli społecznej wśród robotników.

# Żerują na nieświadomości

**Nieaktualna broszura o zniżce komornego**

Uliczni sprzedawcy wciskają przechodniom do rąk broszury o obniżce komornego. wykrzykując zachęcające tytuły. Okazuje się, że są to stare broszurki z 1935 r., kiedy istotnie weszła w życie ustawa o zniżce komornego i nadal obowiązuje, od tego bowiem czasu żadnych zmian w ustawie nie było. Sprzedawanie więc teraz starych broszur wprowadza tylko w błąd nabywców i jest wyraźnym żerowaniem na ich nieświadomości.

Tego rodzaju praktyki naciągaczy winny być ukrócone.

# Auto na torze kolejowym

**Cudem uniknięto katastrofy.**

W ub. poniedziałek koło godz. 11 m. 30 cudem tylko nie doszło do katastrofy na pierwszym przejeździe kolejowym w Zawierciu.

Na tor kolejowy wjechał samochód ciężarowy, naładowany węglem i wskutek defektu zatrzymał się, równocześnie od strony Częstochowy pędził w stronę dworca pociąg pośpieszny.

Dzięki sygnałom dróżnika i przytomności umysłu maszynisty pociąg zatrzymano w pewnej odległości od samochodu. Po zepchnięciu samochodu z toru pociąg ruszył w dalszą drogę.


**ZE ZWIĄZKU PAŃ DOMU.**

Dziś we środę, o godz. 17-tej odbędzie się pokaz modnych, wiosennych tkanin f-my: Stefan Miśkiewicz oraz droblazgów damskich f-my Wł. Doplerala.

**PANI,** która przed kilku tyg. dzwoniła ze Straży do kina „Eden" w sprawie pozostawionej parasolki, proszona jest o zgłoszenie się do „Edenu"

**— Nocne dyżury aptek.**

W nocy z dnia 27 na 28 bieżącego miesiąca otwarte będą następujące apteki: **p. Kozankiewicza** i **Frydego** III Aleja 50, **p. Zagórskiego** — ul. Warszawska Nr. 41.

**— Wykaz chorób i zgonów.** W ub. tygodniu zanotowano w naszym mieście następujące wypadki chorób zakaźnych: 2 płonicy, 2 błonicy, 4 odry, 4 róży, 4 krztuśca, 1 zapalenia opon mózgowych i 1 paglicy. Przeprowadzono dezynfekcję 3 mieszkań.

W okresie tym zmarło 28 osób, w tym 24 chrześcijan i 4 żydów.

# Z sali sądowej

**Polano jako argument.**

Genowefa Jędryszczak, mieszkanka wsi Mokra, spotkawszy się w mieszkaniu Sitkiewicza z Agnieszką Kicińską, wszczęła z nią sprzeczkę. Obie kobiety poczęły się coraz bardziej gorączkować, aż wreszcie Jędryszczakowa bluznęła w twarz Kicińskiej oskarżenie, że ta morzyła głodem swoją babkę. Tamta nie pozostała dłużna. — „To ty pewno, zamorzyłaś swego męża głodem" — palnęła w odpowiedzi. (Jędryszczakowa była wdową).

Nie mogąc znaleźć dostatecznie mocnego kontrargumentu, porywcza wdowa porwała leżące pod piecem polano i uderzyła nim w lewą rękę Kicińską, łamiąc jej kość

Za ten czyn odpowiadała Jędryszczakowa onegdaj przed Sądem Okręgowym, który skazał ją na 6 miesięcy aresztu, z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 2-ch lat.

**— Pokątny pisarz wyłudził pieniądze.** Zawada Władysław, zam. przy ul. Ossowskiego nr. 6 zameldował w policji, że Wester Józef, zam. przy ul. Sabinowskiej nr. 2/4, trudniący się pokątnym pisaniem próśb, wyłudził od niego 36 złotych, przyrzekając, że poczyni starania w celu odroczenia mu służby wojskowej.

## Systematyczne kradzieże płótna w „Warcie"

W fabryce „Warta" wykryto systematyczne kradzieże gotowych płócien lnianych, które złodzieje wynosili przez dymniki. W związku z tym policja aresztowała kilka osób.

Straty, poniesione przez fabrykę, sięgają około 4.000 zł.

**— Pobity przez szwagra.** Szymala Wacław zam. przy Rynku Wieluńskim nr. 3 zameldował w policji, że szwagier jego Osiński Kazimierz, zam. w tymże domu, pobił go po całym ciele jakimś tępym narzędziem.

## Zagadka zbrodni

**w lesie pod Pierzchnem rozwiązana.**

Po dłuższych żmudnych poszukiwaniach udało się Wydziałowi Śledczemu ustalić tożsamość zamordowanej w lesie pod Pierzchnem kobiety, której zwłoki przez kilka dni leżały w wodzie. Zamordowaną okazała się Franciszka Błaszczyk, córka Józefa i Zuzanny z Jamburów, urodzona w r. 1892 we wsi Michałów, powiatu włoszczowskiego. Ostatnio przebywała ona w domu noclegowym SS. Albertynek przy ul. Wesołej 15 w Częstochowie. Istnieje prawdopodobieństwo, że trudniła się ona przemytem i w krytyczny dzień niosła sacharynę.

17-letni morderca, jak już pisaliśmy, jest bezdomnym włóczęgą; nazywa się Józef Małecki i pochodzi z Niemiec. — Morderstwa dokonał z chęci rabunku. Nie ustalono jednak, jaką kwotę zrabował.

# Na srebrnym ekranie

**„W CZTERY OCZY"** (Kino „Eden").— Tematy szpiegowskie stanowią ciągle jeszcze najwdzięczniejsze tło scenariuszy filmowych. Temat szpiegowski pozwala bowiem na wyposażenie filmu w emocjonującą i frapującą akcję, daje możność stworzenia szeregu efektownych, pełnych grozy i emocji scen, a za tym w sumie daje walory, które decydują zazwyczaj o powodzeniu obrazu filmowego wśród miłośników kina. Film „W cztery oczy" zasługuje w porównaniu z innymi z kategorii szpiegowskich na wyróżnienie prawdziwie ciekawym podejściem do tematu, jedynie motyw miłości dwu wrogich sobie istot, agenta wywiadu i tancerki - szpiega, stale nadużywany w tego rodzaju filmach, pachnie już nieco banałem. Natomiast założenie filmu jest świetne. Obserwujemy z zaciekawieniem proces studiowania roli przez głównego bohatera, oficera angielskiego, na żywym modelu, niemieckim oficerze w niewoli. Łudząco podobny i starannie „spreparowany" oficer angielski jedzie do Berlina, opowiada, że zbiegł z niewoli i przyjmowany jest, jak bohater, tym czasem zaś w niezwykle emocjonujących okolicznościach wykrada plany nowej ofensywy niemieckiej. Film obfituje w sceny mocne i prawdziwie działające na widza, do najlepszych zaś epizodów należą: front, etap jeńców, twierdza, wreszcie dość fantastyczna, ale świetnie zrealizowana ucieczka szpiega. Podwójną rolę Anglika i Niemca odtwarza nowy aktor filmu amerykańskiego George Sanders, a gra jego jest nacechowana dużą kulturą i inteligencją. W mniejszej stosunkowo roli doskonała jest Dolores del Rio, promieniejąca wspaniałą urodą Hiszpanki czy Meksykanki. Wyróżnia się również Lionel Atwill, jako szef wywiadu. — Nad program tygodnik, interesująca hodowla żubrów białowieskich oraz kapitalna groteska rysunkowa, tym zabawniejsza, że w rysowanych sylwetkach rozpoznajemy karykatury słynnych artystów filmowych. (—j.).

# Kronika sportowa

**Biegi narodowe naprzełaj w Częstochowie.**

Miejska Komenda W. F. i P. W. Częstochowski Podokręg Związku Lekkoatletycznego i Miejski Ośrodek Wychowania Fizycznego w Częstochowie organizują w dn. 3-go maja 1938 r. biegi narodowe naprzełaj. Podział startujących będzie następujący: a) Zawodnicy zrzeszeń w klubach sportowych — dystans około 5 klm., b) wojsko i niezrzeszeni w kl. sport. od 18-tu lat — dystans ok. 3 km., c) juniorzy zrzeszeni i niezrzeszeni w kl. sport. — dystans około 2 km., d) młodzież szkolna — dystans około 2 klm., e) bieg propagandowy dla kobiet — dystans około 1 klm.

Zgłoszenia zawodników należy składać najpóźniej do dnia 30 kwietnia r.b. w kancelarii Miejskiego Ośrodka W. F., ul. Pułaskiego 2, w godz. 17—19 wraz ze startowym 20 gr. od zawodnika (czki).

Dla zwycięzców w poszczególnych grupach przeznaczone są liczne cenne nagrody i dyplomy (zaświadczenia).

A więc kto żyw — niech startuje w biegach narodowych 3-go maja i zgłasza swój udział jak najszybciej.

**Z KOS. „Victoria".**

W ub. niedzielę, odbyło się otwarcie sezonu KOS. „Victoria". Zebranych około 100 członków oraz zaproszone delegacje „Sokoła" z Rakowa i K.S. „Warta" udały się do kościoła N. M. Maryi na uroczyste nabożeństwo, uświetnione grą p. Bursika na krzypcach przy akomp. p. Jałowieckiego i pięknym śpiewie p. prof. Mąkoszy. — Po nabożeństwie uczestnicy udali się do lokalu Klubu, gdzie odbyła się wspólna fotografia, po czym nastąpił wyjazd na wycieczkę „familijną" do Olsztyna.

**Otwarcie kortów tenisowych w parku.**

W sobotę, dn. 30 b.m. nastąpi otwarcie kortów tennisowych KOS. „Victoria" w parku 3-go Maja.

**Piłka nożna w Częstochowie!**

Sport piłki nożnej jest dziś najpopularniejszym na całym świecie. Polska reprezentacja zajmuje jedno z czołowych miejsc czego dowodami są wzmianki zagranicznych pism, które pochlebnie się wyrażają o piłkarzach polskich.

Małe miasteczka na Śląsku i w Zagłębiu mają dużo drużyn piłkarskich o wysokiej klasie, tymczasem drużyny Częstochowskie stoją bardzo nisko. W roku ubiegłym była mowa o stworzeniu reprezentacyjnej drużyny drogą fuzji, lecz projekt ten pozostał nie zrealizowany. Był to projekt bardzo dobry, bo cóż z tego, że mamy cztery drużyny w lidze okręgowej a wszystkie zajmują ostatnie miejsca w tabeli rozgrywek. K.S. „Częstochówka" oddaje walkowery, „Turyści" przegrywają 19:1. Grając w ten sposób nie ma mowy o zdobyciu mistrzostwa, gdyż drużyny zagłębiowskie są o całą klasę lepsze. Napewno w Częstochowie można by zestawić jedenastkę, która by dzielnie broniła barw naszego miasta i cieszyłaby się sympatią częstochowian, bo jednak na tak duże miasto nie mamy dobrej drużyny piłkarskiej. Napewno w tak skompletowanej, naszej jedenastce znajdą się i pierwszorzędne siły, które mogą w przyszłości bronić barw polskich na meczach międzypaństwowych.

Więc wszyscy sportowcy głośmy hasło: „Chcemy drużynę piłki nożnej drogą fuzji"

R-l.

**Wisła straciła Madejskiego.**

W ub. tygodniu reprezentacyjny bramkarz polski Madejski (Wisła) wniósł prośbę do zarządu klubu o zwolnienie. Ostatnio Madejski otrzymał skreślenie, co rów na się konieczności pauzowania przez rok.

Pogłoski głoszą, że Madejski wstąpi do Katowickiego Dębu. Jest to bliskie prawdy gdyż Madejski w roku bieżącym kończy wydział chemii na uniwersytecie Jagiellońskim i podobno otrzymać ma posadę właśnie na Śląsku.

Niezawodnie PZPN. nie przejmuje się wewnętrzno klubowymi sprawami i nadal da okazję Madejskiemu do treningu, dla użycia go w reprezentacji na Irlandię i Brazylię.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

## ZGON POLSKIEGO TEORETYKA LOTNICTWA.

Paryż 27,4. — W Paryżu zmarł w wieku lat 94 inż. Stefan Drzewiecki, jeden z wybitniejszych teoretyków lotnictwa.

Stefan Drzewiecki urodził się w r. 1844 w Kunce na Podolu. Wyższe studia ukończył w Paryżu w Ecole Centrale. W r. 1863 powraca do kraju, poświęcając się wynalazczości na polu technicznym. W r. 1877 konstruuje łódź podwodną.

Następnie poświęca się badaniom zagadnień, dotyczących żeglugi powietrznej. W ostatnich latach studiuje zastosowanie teorii kinetycznej gazów do aerodynamiki.

W Warszawie założone zostało z inicjatywy inż Stefana Drzewieckiego i przy jego pomocy materialnej towarzystwo jego imienia, mające za zadanie popieranie twórczości w dziedzinie techniki lotniczej.

## Zaślubiny królewskie

**Stolica Albanii w kwiatach. — Defilada batalionu kobiecego.**

**Tirana 27.4. — Stolica Albanii żyje pod znakiem uroczystości ślubnych. Całe miasto jest bogato udekorowane zielenią i licznymi bramami triumfalnymi. Z okazji zaślubin wydano pamiątkowe monety i znaczki pocztowe z podobiznami pary królewskiej. Jako ślubny dar Węgier, dostarczono do Tirany 4 konie rasy węgierskiej, które będą zaprzężone do złotej karocy rodziny Apponyi.**

**Uroczystości rozpoczęte zostały solennym aktem złożenia wieńca na grobie matki króla. Na ulicach panuje niezwykłe ożywienie, Mała stolica królestwa zaledwie pomieścić może gości, przybyłych do Albanii.**

**Dziś rano król Zogu w towarzystwie swojej narzeczonej, członków rodziny i dostojników państwowych przyjął defiladę garnizonu stolicy.**

**Defiladę otwierały oddziały kobiece pod dowództwem sióstr króla Zogu.**

## AMNESTIA POLITYCZNA.

**Tirana 27.4. — Z okazji zaślubin król Zogu podpisał dekret o amnestii dla przestępców politycznych.**

## GŁODÓWKA UWIĘZIONYCH ARABÓW.

Jerozolima 27.4. — Głodówka Arabów umieszczonych w obozie koncentracyjnym w Akko przybiera coraz większe rozmiary. 28 głodujących musiano przewieźć do szpitala. Wysoki komisarz otrzymuje wiele podań ze wszystkich stron kraju i od przedstawicieli różnych warstw ludności z prośbą o zwolnienie osadzonych w obozie Arabów.

# Na Węgrzech „ustawa żydowska" przyjęta

## PRZEMÓWIENA CZŁONKÓW RZĄDU.

**Budapeszt, 27.4. — Tak zwana „ustawa żydowska" została przyjęta w pierwszym czytaniu większością 123 głosów przeciwko 7-miu. Przed głosowaniem wypowiedzieli prem. Daranyi, minister sprawiedliwości Mikecs i minister gospodarstwa Imredi mowy, w których zwalczali energicznie wszystkie argumenty, wysunięte przez opozycję w czasie dyskusji nad projektem ustawy żydowskiej.**

**Prem. Daranyi reagował przede wszystkim na zarzut hr. Bethlena, jakoby prasa rządowa podsycała sztucznie nastrój przeciw żydom w kraju. Minister sprawiedliwości Mikecs wykazał, że ustawa żydowska nie narusza zasady równouprawnienia obywateli i nie łamie konstytucji. Zresztą — powiedział minister — nie istniało nigdy absolutne równouprawnienie. Min. Imredi wystąpił przeciwko pogłoskom, jakoby ustawa żydowska podważała 5-letni plan inwestycyjny, i zapewnił, że przeprowadzenie tego planu jest w każdym kierunku zapewnione.**

**Po przyjęciu ustawy posłowie większości. urządzili rządowi burzliwą owację.**

## Komuniści chcieliby się przemycić

**do pochodów pierwszomajowych.**

Warszawa. — Władze centralne partii komunistycznej polskiej poleciły swoim członkom wzięcie udziału w manifestacjach pierwszomajowych w szeregu organizacyj legalnych.

Kierownictwo akcji spoczywać ma w rękach kilku specjalistów, przybyłych z zagranicy.

Komuniści otrzymali instrukcje przyłączenia się do pochodów i organizowania tam własnych manifestacyj.

Akcja ta spotyka się jednak z silnym przeciwdziałaniem, gdyż szereg organizacyj legalnych podjął już kontrakcję, mającą na celu zapobieżenie ewentualnemu wykorzystywaniu przez komunistów pochodów pierwszomajowych.

## Tombak zwolniony

**za kaucją 20 tys. zł.**

Katowice. — Śledztwo w sprawie żyda inż. Leona Tombaka z Krakowa, dostawcy kopalniaków dla kopalń skarbowych Skarbofermu dobiega końca. Jak wiadomo, Tombak został aresztowany pod zarzutem dokonania olbrzymich nadużyć przy dostawach kopalniaków, na skutek czego skarb państwa poniósł straty, sięgające podobno około pół miliona złotych.

Wobec zabezpieczenia dowodów, sąd na wniosek obrony uznał za możliwe zwolnić Toombaka z więzienia za kaucją 20.000 zł.

## Skazanie dzieciobójczyni

**MARII ZAJDLOWEJ.**

Łódź, 27.4. — Oskarżona o zamordowanie swej 12-letniej córki, a następnie utopienie jej w dole kloacznym Maria Zajdlowa w dalszym toku rozprawy usiłowała wykrętnymi i fałszywymi zeznaniami upozorować, że morderstwo nie było dokonane z premedytacją. Przewód sądowy jednakże i zeznania świadków wypadły dla oskarżonej bardzo obciążająco. Wczoraj późnym wieczorem sąd ogłosił wyrok, skazujący Marię Zajdlową na dożywotnie więzienie. W motywach sąd podkreślił, że oskarżona już dawno nosiła się z zamiarem zabójstwa i odznaczała się zupełnym brakiem uczuć ludzkich. Matactwo, krętactwo i brak żalu zarzucają jej w dalszym ciągu motywy sądu. Skazana przyjęła wyrok z wielkim płaczem.

## GEN. CARTON DE VIART SIĘ ŻENI.

Lwów, 27.4. — Biskup belgijski ks. Stefan Carton de Viart przybył specjalnie do Lwowa, aby udzielić ślubu swemu krewnemu p. Piotrowi Carton de Viart z panną Różą hr. Sierakowską.

## MOTYWY WYROKU NA DOCENTA CYWIŃSKIEGO.

Warszawa. — W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił obszerne motywy wyroku w sprawie docenta Stanisława Cywińskiego i b. posła Zwierzyńskiego. Na kilkunastu stronach pisma maszynowego omówione zostały przesłanki wyroku, skazującego docenta Cywińskiego za obrazę pamięci Marszałka Piłsudskiego. Znaczna część motywów poświęcona jest zagadnieniu obrazy narodu polskiego przez znieważenie pamięci Marsz. Piłsudskiego. Rozprawa apelacyjna docenta Cywińskiego odbędzie się prawdopodobnie jeszcze przed feriami letnimi.

## Ile wydała ubezpieczalnia w Częstochowie w miesiącu lutym r. b.

W lutym r. b. Ubezpieczalnia Społeczna w Częstochowie wypłaciła tytułem świadczeń w ubezpieczeniu na wypadek choroby i macierzyństwa ogółem 164.235 zł. Z tego na zasiłki pieniężne (chorobowe — domowe i szpitalne — dla położnic — dla karmiących matek — pogrzebowe) wydano 43.208 zł. Wydatki na lecznictwo przedstawiają się następująco: opieka lekarska 51.062 zł. — środki lecznicze 27.531 zł., szpitale i zakłady lecznicze 39.719 oraz inne 21.719 zł. Razem wydatki na lecznictwo wyniosły 121.031 zł.


**SKLEP**
kolonialny do sprzedania w dobrym punkcie. Kilińskiego 24. 1400

**POTRZEBNI**
zdolny samodzielny krawiec na robotę damską, spodniarz, oraz z dobrą prezencją, wymową ekspedientka do Magazynu Ubiorów R. Trawiński, Aleja 29. 1159

**POTRZEBNY**
furman do koni i pracowita służąca. — Rynek Wieluński 1, owocarnia.

**ZGUBIONO**
kartę rowerową wydaną na imię Eugeniusza Tobiasz. Nr. ramy 056, 1217

**Tańców**
kursy I — III, pojedyńcze — uczy baletm. Kostecki, Waszyngtona 6, Zapisy codz. Praktyczne: czwartki, niedziele, święta. 1218

**MIESZKANIE**
5-pokojowe, słoneczne, z wodą zimną i gorącą, do wynajęcia. Dąbrowskiego 13. 1212

**MEBLE nowoczesne**
poleca f-ma Adam Gliński, Aleja 12. — Duży wybór — ceny umiarkowane. — Egz. od 1885 r.

# Głosy prasy

## P. Idzikowski ozdoba B. B.

„Kurier Warszawski" przypomina, że oskarżony o łapownictwo b. poseł Idzikowski to ten sam, który w r. 1930 uderzył w Sejmie pałką prof. Rybarskiego.

**„Nie otwierailibyśmy dziś po latach tej żałosnej karty z historii parlamentu polskiego, gdyby chodziło tylko o wyskok p. Idzikowskiego, po którym kariera jego w BB. zostałaby zakończona. Tak się jednak nie stało. Przeciwnie — zarówno p. Dobrzański, jak i p. Idzikowski zostali wysunięci przez BB. do następnego Sejmu i wybrani. Takie ustosunkowanie się do nich klubu BB., wyda się zrozumiałe, jeśli przypomnieć nastroje ówczesne."**

Chodziło o przekroczenia budżetowe, których wyjaśnienia domagał się Klub Narodowy. P. Idzikowski naturalnie wraz z całym Klubem B. B. nie życzył sobie żadnej kontroli. Teraz, gdy wiemy, jak się dorabiał majątku, jego niechęć do wszelkiej kontroli jest całkiem zrozumiała.

Pałka dla przeciwników, szpilka brylantowa dla siebie — oto metody p. Idzikowskiego.

# Z KRAJU

**(—) „Czarna lista" poskutkowała!** Z Buczacza donoszą: Na murach miasta Buczacza rozplakatowano „czarną listę" tych, którzy nie spełnili swych zobowiązań przez wpłacenie odpowiednich kwot na Pomoc Zimową bezrobotnym.

Lista, obejmująca kilkanaście nazwisk i firm, wywołała wielkie wrażenie w mieście. Wszyscy wymienieni na niej pośpieszyli natychmiast z uregulowaniem swych zobowiązań.

**(—) Jeszcze dwie bóżnice do nabycia.** Żydowska gmina wyznaniowa w Szubinie pod Bydgoszczą likwiduje bóżnicę i sprzedaje nieruchomości.

Pierwsza sprzedaż odbędzie się w Łabiszynie, gdzie gmina sprzedaje 2 domy mieszkalne i bóżnicę.

Następna sprzedaż odbędzie się w Szubinie.

## Potworna zbrodnia dla 400 zł.

**Brat zadusił siostrę i trupa porzucił w polu.**

We wsi Przepycz, pow. Ostrów.-Maz. pies gospodarza Stanisława Janiszewskiego wykopał w polu zwłoki jakiejś kobiety, będące już w silnym rozkładzie. O makabrycznym odkryciu gospodarz zawiadomił miejscowy posterunek policji.

Dochodzenie ustaliło, iż denatką jest 22-letnia Helena Węgutówna, pracownica domowa, która w listopadzie ub. r. przyjechała z Warszawy do brata swego Józefa, zamieszkałego we wsi Kalinowo. Miała ona odebrać spadek po zmarłej matce, w wysokości 700 zł.

Niespodziewana wizyta siostry żądającej wypłacenia tej sumy, nie była na rękę. Węgucie. Dowiedział się zarazem, że Helena ma przy sobie zaoszczędzonych 400 zł. i suma spadkowa potrzebna jej jest do posagu, zamierza bowiem wyjść zamąż.

W nocy Węguta zarzucił śpiącej siostrze poduszkę na głowę, chwycił za krtań i zadusił. Trupa wywlókł do stodoły i zagrzebał w słomie. Tam zwłoki przeleżały cztery miesiące, poczem zbrodniarz przeniósł trupa do stajni i zagrzebał w nawozie. Dopiero przed kilku dniami Węguta wywiózł nawóz w pole pod wieś Przetycz.

Aresztowany siostrobójca w krzyżowym ogniu pytań przyznał się do ohydnej zbrodni.

## Milionową aferę dewizową

**wykryto w krakowskim banku żydowskim.**

„Monitor Polski" z dnia 23-go b. m. zawiera obwieszczenie ministerstwa skarbu o cofnięciu uprawnień banku dewizowego jednemu z największych banków w Polsce p. f. Dom Bankowy A. Holzer w Krakowie.

Według informacyj prasy zarządzenie zostało wydane w związku z milionową aferą dewizową, wykrytą w tym banku, który jest oczywiście bankiem żydowskim.

W aferę tę zamieszanych jest trzech urzędników banku: Maksymilian Sueser, Szymon Mendwin i Joachim Spiegl. — Wszyscy trzej są aresztowani i przebywają w więzieniu krakowskim.

Przed kilku dniami aresztowano Mojżesza Lebiego i Kurpassa. Zamieszani są oni również w aferę dewizową banku A. Holzera w Krakowie.

Szczegóły olbrzymiej afery dewizowej ze względu na dobro toczącego się śledztwa, trzymane są narazie w tajemnicy.

**(—) Karygodny wybryk.** Na szosie Łękin — Wola Garzymalina, koło Piotrkowa Trybunalskiego, na przestrzeni 1 km. zwaliła się na ziemię cała linia telefoniczna. Jak ustalono, wypadek powstał wskutek podcięcia 14 słupów telefonicznych, które przy silnym powiewie wiatru upadły na ziemię, zrywając linię telefoniczną. Policja prowadzi dochodzenie w celu wykrycia przestępców.

**(—) Maszyny biletowe.** W Katowicach zostały z dniem 25 b. m. oddane pierwsze drukarki stacyjne do dyspozycji kas biletowych.

**Worki „ANTIMOL"**
**do przechowywania zimowej garderoby**
nabyć można
**w KSIĘGARNI I SKLEPIE „GONCA"**
II Aleja 26, tel. 20-50.

**„Mój synu, rób interesy z tymi, którzy się reklamują. Muszą to być ludzie inteligentni a z takimi nigdy nie stracisz."** B. Franklin.

# Otruła się na grobie męża

**Tragedia wdowy po zamordowanym przez żyda robotniku.**

W Bielsku na Śląsku popełniła samobójstwo wdowa po zamordowanym tam we wrześniu roku ubiegłego przez restauratora żydowskiego Karola Normana robotniku śp. Leonie Wanocie, Władysława Wanotowa.

Wanotowa udała się w godzinach wieczornych na cmentarz katolicki w Bielsku, gdzie na grobie męża zażyła 200 gramów esencji octowej. Nieszczęśliwa zmarła w godzinę po wypadku.

Wanotowa, która w tak tragicznych warunkach postradała męża, już od dłuższego czasu żaliła się, że nie ma chęci do dalszego borykania się z życiem, oświadczając, że przy nadarzającej się okazji popełni samobójstwo. Przy Wanotowej znaleziono karteczkę z datą 18 kwietnia br., na której skreśliła kilka słów pożegnalnych do swych krewnych, a równocześnie wyraziła ostatnie życzenie, by ją pochowano obok grobu męża. Miejsce na grób obok grobu męża zostało przez nią zamówione i zapłacone.

Przed śmiercią sprzedała całe urządzenie mieszkaniowe oraz całą prawie garderobę, po czym z uzyskanych pieniędzy zakupiła w Białej pomnik na grób męża.

Przed świętami wielkanocnymi Wanotowa udała się do krewnych do Bochni, gdzie pozostawiła obrączkę ślubną, po mężu i szereg pamiątek rodzinnych. Następnie wróciła do Bielska, nie spotykając się jednak z krewnymi. W środę wieczorem, niemal w dzień rocznicy ślubu, zakończyła w tragiczny sposób życie. Wanotowa, licząca obecnie 25 lat, osierociła troje dzieci.

Wiadomość o tragicznym kroku Wanotowej rozniosła się w Bielsku - Białej lotem błyskawicy, wywołując wszędzie wstrząsające wrażenie i szczere współczucie dla osieroconych dzieci.

Śp. Wanota został dnia 17 września ub. roku w godzinach wieczornych zastrzelony w czasie sprzeczki przez restauratora żydowskiego Normana przed jego lokalem w Bielsku. Zbrodnia ta była wówczas przyczyną ekscesów antyżydowskich na terenie miasta.

Zabójca Wanota został w dniu 10 lutego br. skazany na sześć lat ciężkiego więzienia.

PROSZKI MIGRENO-NERVOSIN
KOGUTEK zadowalnia
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE, BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.
ŻĄDAJCIE PROSZKÓW TYLKO W NIEBIESKICH TOREBKACH.

## Dyrektor banku

**z ul. Trauguta w Warszawie wyrządził Państwu „najhaniebniejszą szkodę".**

Z ust wiceprezesa Kwiatkowskiego na wielkim zgromadzeniu w Katowicach padły onegdaj następujące słowa:

„Czyż nie zapisze się zgłoskami hańby list polskiego dyrektora największego banku prywatnego w Warszawie, który w przełomowych dniach marca r. b. zawiadomił dużą fabryczną firmę angielską pod Warszawą, że „ze względu na sytuację polityczną, obecnie żadnych nowych kredytów nie przyznajemy". Ten bank przed paru laty uratowany został kosztem Państwa, a dziś wyrządził mu najhaniebniejszą szkodę."

Ciężkie to słowa oskarżenia!

Pozostawienie tej sprawy bez konsekwencji mogło by rzucić cień na bankowość prywatną w Polsce i poderwać do niej zaufanie społeczeństwa.

„Wieczór Warszawski" donosi: Jak się dowiadujemy, w najbliższym już czasie nastąpić ma dymisja dyrektora naczelnego wspomnianego banku, który ma swą siedzibę przy ul. Traugutta.

Dyrektorem owym jest p. Hoffman, naczelny dyrektor Banku Handlowego w Warszawie, piastujący to stanowisko od pół roku.

**(—) Ławica szprotów u brzegów polskich.** Pomiędzy Jastarnią a Juratą pojawiła się duża ławica szprotów. Zanim rybacy zorientowali się, szproty zniknęły, natomiast przypłynęła druga ławica, tym razem płotek.

Natychmiast wyruszyły na morze cztery ekipy rybackie na kutrach. Po parogodzinnym połowie łodzie powróciły do portu z bogatą zdobyczą, wynoszącą przeszło 100 cetnarów płotek. Po słabych połowach zimowych wywołało to wśród rybaków olbrzymią radość.

**(—) Zabił ojca młotem.** Na ławie oskarżonych w sądzie łódzkim zasiadł 31-letni Czesław Związek, oskarżony o ojcobójstwo, dokonane w strasznych okolicznościach.

Wyrodny syn, awanturnik i pijak, miał z ojcem swym częste scysje i w nocy na 13 lutego b. r. uderzył śpiącego ojca młotem w głowę, zabijając go na miejscu. Sąd skazał go za tę zbrodnię na 15 lat więzienia.

**KOLONIE — to wzmożenie naszej wytwórczości.**
**KOLONIE — to źródło dobrobytu dla naszego Państwa i narodu.**

MICHAŁ ORDON. 9)

# Express Warszawa-Paryż

POWIEŚĆ.

Sięgnął do kieszeni i wydobył scyzoryk i rewolwer. Scyzoryk włożył w kabłąk kłódki i uderzył weń kilka razy rewolwerem.

Kłódeczka otwarła się.

— O, i już sprawa załatwiona! — wyjął kłódkę z kółek, na które była nasadzona i podniósł wieko pudła.

W tej samej chwili drgnął. Wroczewski też...

W pudle, wyściełanym wewnątrz grubym wojłokiem, leżała tarczą do góry bomba zegarowa.

Wskazówki zegara nastawione były na godzinę dwunastą, a słabiutkie, lecz wyraźne tykanie dowodziło, że mechanizm działa.

Dr. Boman pierwszy otrząsnął się ze zdumienia.

— Milutki przyrządzik, nie ma co! Strach pomyśleć, jakby wyglądały nasze kości za... — spojrzał na zegarek — za czterdzieści cztery minuty... Mam nadzieję, że skompletowanie nas kosztowa wałoby wiele pracy, przy czym mogłoby się przydarzyć, że panu, powiedzmy przyszyto by mój nos, a mnie pańską nogę. — Mówił to wszystko przytłumionym głosem, napół wesołym, ale czuć w nim było coś innego, do czego dr. Boman nie chciał się przyznać. Mówił umyślnie wolno, jakby przez ten czas zbierał myśli. Słowo daję, nie mam słów wdzięczności dla siebie samego, że się tym interesem w pudełku zaciekawiłem. Nie mam słów wdzięczności dla siebie samego, że się tym interesem w pudełku zaciekawiłem. Nie mam słów, — powtórzył jeszcze raz.

— Rzeczywiście, szczęśliwy zbieg okoliczności, — chłodno rzekł Wroczewski.

Dr. Boman roześmiał się.

— Prawda!? Tylko to nie był zbieg okoliczności lecz konsekwencja przemyślanej roboty. To jedno z ogniw łańcucha mojej pracy, którego zakończeniem będzie pan Excentryk. U mnie w pracy, panie komisarzu nie ma przypadków.

— Mniejsza ztym! — uciął Wroczewski, zły już. Nie mógł sobie bowiem darować, że chciał zrezygnować z otworzenia tego pudła — Co pan zamierza zrobić z tym fantem?

Dr. Boman zastanowił się, po czym odpowiedział:

— Są dwie ewentualności. Rozebrać, lub zniszczyć. Aby rozebrać, trzeba być pirotechnikiem i mieć odpowiednie przyrządy. A my ani nie jesteśmy pirotechnikami, ani też nie posiadamy odpowiednich przyrządów. A wstrzymać działania tego mechanizmu nie można, zdaje się. W każdym razie my tego nie potrafimy. Pozostaje więc zniszczyć tę zabaweczkę i podziękować Bogu, żeśmy się z jej działalnością bliżej nie poznali.

— Ale jak można tutaj to zniszczyć?

— Dość prosto. Dobry rzut przez okno ostatniego wagonu i sprawa będzie załatwiona. Teraz nasz pociąg robi około 100 km. na godzinę, to znaczy... 16,65 metra na sekundę. Przy silnym wyrzucie od chwili wyrzucenia do chwili upadku pudła na ziemię upłynie, biorąc pod uwagę siłę oporu powietrza około 2 sekund. Będziemy więc w chwili zetknięcia się bomby z powierzchnią ziemi oddaleni o jakieś 30 metrów. Wybuch nie będzie więc groźny dla nas... chyba, co?

— Najzupełniej. To rzeczywiście jedyne wyjście.

— Chodźmy więc... szkoda czasu...

Dr. Boman zamknął pudło i ujął je silnie w obie ręce. Przypuściwszy Wroczewskiego przodem, jął się za nim wolno posuwać. Krok za krokiem, ostrożnie, z pełną świadomością, że upadek — to śmierć. Tak przeszli przez cały wagon, minęli wywiadowcę Skorobiejkę, dalej Drubnika i przeszli do wagonu trzeciej klasy. Pasażerowie jego spali przeważnie w przedziałach, to też ich pojawienie się nie wywołało większego zainteresowania. Minęli tak ten wagon i dwa pozostałe, aż znaleźli się na samym końcu pociągu, w ostatnim przedziale ostatniego wagonu. Na szczęście nie było w nim nikogo, przez co uniknęli konieczności tłumaczenia się.

Boman natychmiast usiadł na ławce i położył sobie pudło na kolanach. Do Wroczewskiego zaś rzekł:

— Proszę otworzyć okno.

Po chwili do przedziału wpadło chłodne powietrze cuchnące tlenkiem węgla wydzielanym przez lokomotywę.

Teraz pudło z śmiercionośną zawartością zostało ustawione na ławce, a drżące nieco ręce doktora Bomana zagłębiły się w nim. Macki palców objęły chciwie bombę.

Była okrągła jak dynia, a z lewej strony prowadziły do zegara dwie cieniutkie rurki. Mechanizm działał, tykały sekundy jak w prawdziwym, zwykłym zegarze. Godzina, którą wskazywały wskazówki na jego tarczy była coraz bliższa...

— Żeby się teraz nie potknąć, — mruknął doktór Boman. Z czoła spływały mu grube grople potu, a przez plecy przebiegały krótkie, urywane dreszcze, jak fale elektryczne przez kable.

Ujął lewą ręką bombę z pod spodu, prawą zaś skurczył, jak to czynią lekkoatleci do rzutu kulą. Dłoń otworzył jak najszerzej, palce rozczapierzył niby, wachlarz. Wtedy dopiero lewą ręką ostrożnie ułożył bombę na prawej dłoni. Natychmiast przylgnął wszystkimi palcami do morderczej kuli i ścisnął silnie, jak mógł najsilniej...

Teraz odetchnął silnie i błyskawicznie wykonał zamach. W następnej chwili prawa ręka z tym co było na niej, jak z procy wypuszczona, wyskoczyła za okno...

Gdy ją cofnął, bomby już nie było.

Teraz chwila oczekiwania...

Twarze obu mężczyzn były już całkiem mokre od potu.

Jeszcze nic...

Słychać tylko stukot kół, sapanie i wycie lokomotywy, groźny jakiś świst wichru. Nic poza tym.

A już przecież powinno było słychać huk. Przecież on już bardzo dawno temu wyrzucił bombę... Już powinna wybuchnąć.

Dziesiątki myśli przebiega im przez głowy tak niesamowicie szybko, że nie mogą nadążyć, by zrozumieć ich treść.

Wreszcie...

Bumm!

Głuchy, potężny huk, błysk i znowu ciemność.

Milczą jeszcze przez chwilę, poczym z piersi obu wyrywają się westchnienia ulgi.

C. d. n.

# Między młotem i kowadłem

*(Korespondencja z Pragi.)*

Dni wielkiego naprężenia i paniki minęły. Metodyczna i uporczywa akcja, zmierzająca do uspokojenia umysłów społeczeństwa czeskiego dała rezultaty. Prasa prowadzi nagonkę przeciw wszelakiego rodzaju panikarzom, przy czym termin ten jest bardzo rozciągły. Wpaja się w społeczeństwo przekonanie o sile obronnej własnego państwa oraz sojuszników.

Na kilku placach Pragi stoją tanki, tuż obok auta ciężarowe. Żołnierz w hełmie strzeże tych skarbów. „Motoryzacja jest siłą państwa". Plakaty na ulicach nawołują do popierania tygodnia motoryzacji armii. Nie ma dodatku w kinie bez parady wojskowej, manewrów itp. Speaker wychwala siły zbrojne Czechosłowacji i jej sojuszników. Mowa oczywiście o Ameryce, Anglii, Francji i Sowietach, które „zaawansowały" tutaj do rzędu państw demokratycznych.

Przeciętny obywatel myśli, że niebezpieczeństwo już minęło. Układ włosko-angielski został powitany w Pradze w ten sposób, jak gdyby conajmniej Czechosłowacja w nim partycypowała. Dewiza polityki czeskiej, że sprawa Czechosłowacji jest zagadnieniem międzynarodowym zaważyła i w danym wypadku. Każde odprężenie w polityce międzynarodowej jest dyskontowane, każde naprężenie wywołuje w Pradze zaniepokojenie. Z takiego stanowiska wynika niesłychana płynność polityki zagranicznej i całkowita zależność od sytuacji międzynarodowej, przy czym korzyści stoją pod znakiem zapytania, natomiast straty są aż nazbyt widoczne.

Nic więc dziwnego, że w sferach politycznych polityka zagraniczna napotyka na poważne zastrzeżenia. Do krytyków należą nawet członkowie większości rządowej. Uderza się niby w ministra dr. Kroftę, ale w rzeczywistości w prez. Benesza, wieloletniego kierownika polityki zagranicznej Czechosłowacji. Na łamach prasy rządowej, a więc agrariuszy oraz katolików, formuje się konieczność zmiany dotychczasowej polityki. Najgłośniej przemawia się za uniezależnieniem od różnych fluktuacyj stanowiska wobec Polski i Włoch. Krytycy domagają się innymi słowy, by Czechosłowacja związała się z tymi państwami stałym sojuszem, by porozumienie właśnie z tymi państwami było podstawą polityki czechosłowackiej.

Czy rząd pójdzie po tej linii, trudno powiedzieć, ale nie ulega wątpliwości, że będzie musiał zabrać głos w tej sprawie.

Gest oczekiwany wobec mniejszości niemieckiej był szerszy niż się spodziewano. Amnestia polityczna jest bardzo szeroka, najszersza ze wszystkich dotychczasowych. Ogólnie obliczają, że ok. 2.000 osób skorzysta z aktu łaski Prezydenta. Nie wydaje się jednak, by za tę cenę rząd praski pozyskał już Henleina. Amnestię przyjęli Niemcy ochoczo, ale walkę prowadzi się dalej. Uwolnienie szeregu przestępców politycznych wzmocni szeregi stronnictwa henleinowego i może oczyści teren pod rokowania. Tutaj jednak rodzą się trudności niemal nie do przezwyciężenia. Między minimalnymi żądaniami partyj sudeckich Niemców (S. d. P.) a maksymalnymi możliwościami istnieje przepaść. Rząd praski nie chce się zgodzić na udzielenie autonomii terytorialnej, podczas gdy Niemcy uważają to za conditio sine qua non.

Praga wysuwa szereg drobnych, może nawet istotnych, końcesyj, ale Niemców to nie może zadowolić. Rząd wie, że znakomita większość Niemców znajduje się po stronie Henleina, ale nie jest przecież w jego interesie zwalczać tych, którzy go popierają, a więc właśnie owe topniejące grupy socjalistyczne i katolickie.

Mało kto wierzy, że Niemców będzie można zadowolnić. Prez. Benesz mówił wprawdzie o współżyciu narodów, o wspólnej misji Czechów i Niemców, ale to są tylko słowa. Nieskrystalizowane żądania Niemców są bardzo twarde i oznaczają w razie urzeczywistnienia poważne nadwyrężenia organizmu państwowego.

Stawiają tu sobie często pytanie: czy można być pewnym lojalności Niemców wobec Państwa. Nie ulega żadnej wątpliwości, że w wypadku wojny z Niemcami, żaden przedstawiciel mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji nie skieruje broni przeciwko swoim braciom. Ale po co tak daleko sięgać! Czy Niemcy są zainteresowani w pozostawaniu w granicach Czechosłowacji, w rozwoju tego państwa? Odpowiedź niezmiernie trudna. Czesi przyznają, że w tej chwili odpowiedź wypadłaby negatywnie, ale wyrażają przekonanie, że może jeszcze być inaczej — Kiedy?...

W tych warunkach staje się zupełnie zrozumiałym, iż w społeczeństwie czeskim rośnie świadomość, że ustępstwa na rzecz Słowaków, i to właśnie na rzecz partii ks. Hlinki są nakazem chwili. Stanowisko to sformułował ostatnio bardzo jasno m. in. ks. Staszek. Domaga się on uznania żądań autonomistycznych, wciągnięcia ks. Hlinki do rządu. Słowacy muszą być współodpowiedzialnymi za losy wspólnego państwa. Lojalność Niemców stoi pod znakiem zapytania, inaczej natomiast będzie wyglądała ta sprawa na Słowaczyźnie, po osiągnięciu porozumienia ze stronnictwem ks. Hlinki.

Nowa melodia. Dotychczas czeskie stronnictwa odrzucały projekty decentralizacji. Niektórzy nawet twierdzili, że w interesie Słowaków nie leży autonomia, albowiem spadliby pod względem ilościowym na trzecie miejsce (Czesi, Niemcy, Słowacy).

Czechosłowacja przeżywa chwile bardzo ciężkie. Od rozwiązania pewnych spraw wewnętrznych będzie zależała sytuacja zewnętrzna. Jedno jest z drugim bardzo silnie związane.

## Czynniki świeckie

**wobec charytatywnej działalności misjonarzy w wojnie chińsko-japońskiej.**

Patrząc na charytatywną działalność misjonarzy i misjonarek katolickich w czasie dni grozy w Szanghaju, trudno powstrzymać się od podziwu. Zaraz na początku wojny katolicki uniwersytet Aurora, gimnazja męskie i żeńskie w Szanghaju, Zikawei, w Songkaong, Yang chow, a nawet szkoły filialne i dzielnicowe przemieniały się w szpitale albo przytułki dla uchodźców. Misjonarze, zakonnice i lekarze dokazywali wprost cudów. W jednym z swych przemówień w kolonii francuskiej w Szanghaju, ambasador francuski wyraził się następująco: „Winniśmy złożyć wyrazy szczególnego szacunku i podziwu tym rodakom, którzy znajdowali się poza obrębem naszej koncesjii, a zwłaszcza naszym zakonnikom i zakonnicom. Wszędzie widzieliśmy misjonarzy katolickich wiernie trwających na swych posterunkach, przywiązanych mimo ryzyka wojny i odosobnienia do swych instytucji charytatywnych i stojących przy swym wielkim ideale ewangelicznym. Tak wielkie samozaparcie się nie obeszło się niestety bez okropnych strat... jak to wykazuje straszna masakra w Tchentingfu, spowodowana przez ekscesy żołdaków, wymykających się na ziemi obcej z pod wszelkiej dyscypliny" (mowa tu o zamordowaniu ks. bp. Schravena i ośmiu misjonarzy a wśród nich Polaka, br. Władysława Prynca).

Nie tylko praca charytatywna wśród niebezpieczeństw zyskała powszechne uznanie. Władze świeckie stwierdzały u misjonarzy także świetny zmysł organizacyjny. Z początkiem września ub. r. O. Cuimbretiere, misjonarz w Song Kaong zapobiegł nieszczęściom, które mogło pociągnąć wiele ofiar na dworcu Song Kaong. „Aurora" wystosowała do lekarzy i studentów - ochotników wezwanie, które nie pozostało bez skutku i doprowadziło do zorganizowania przy pomocy Córek Miłosierdzia dobrego szpitala wojskowego. Szpital ten był tak wzorowo urządzony, że władze chciały powierzyć misjonarzom naczelny zarząd Czerwonego Krzyża w całym mieście. Misjonarze musieli odmówić temu zaproszeniu dla tego, że zakres władzy tej administracji obejmował także obowiązki policyjne: tłumienie rozruchów, zmusza nie żołnierzy do powrotu na front i t. p.

Uznając wielkie zasługi misjonarzy w niesieniu pomocy ofiarom wojny, p. Moos, wiceprezes międzynarodowego komitetu Czerwonego Krzyża w Chinach, przesłał misji w Hsuchang zapomogę w sumie 2000 dolarów, a misji w Kaifeng, która przygarnęła 10.000 uchodźców, subwencję w sumie 5000 dolarów. Ze swej strony Narodowy Komitet Katolicki pomocy ofiarom wojny zebrał około 12.000 dolarów.

Z wszystkich stron dochodzą echa dobroczynnej działalności misjonarzy, którzy wszędzie pozostają wytrwale na swych placówkach, nie dając się porwać zbiorowym porywom paniki i przerażenia. Szczegółowa kronika ich czynów w czasie obecnej wojny doda jeszcze jedną kartę do chlubnej księgi zasług misyjnych.


ZAKŁADY DRUKARSKIE
F. D. WILKOSZEWSKIEGO
w Częstochowie, III Aleje 52, tel. 22-45,
Przyjmują zamówienia na wszelkie druki: afisze, klepsydry, blankiety, bilety wizytowe, wykwintne roboty kolorowe, dzieła, książeczki do nabożeństwa itp.
Wykonanie solidne. Ceny niskie.


# Krotochwilny kuzyn prem. Chamberlaina

**PRIMA APROLIS I HUMOR ANGIELSKI.**

Anglicy są narodem znanym z humoru, humoru o specyficznym charakterze, odznaczającym się flegmą, dyskrecją, brakiem podkreśleń i jaskrawości. Humor ten nie opuszcza ich i w dzisiejszych czasach, dając dowód, że i w tym przełomowym ciężkim okresie wyspy angielskie należą do najszczęśliwszych krajów na ziemi. Prima Aprolis jest dniem poświęconym w całości humorowi, dowcipom, wesołemu nabieraniu. Stąd i w Anglii ma on długą tradycję, a poszczególne udane dowcipy pozostały jeszcze do dziś w pamięci.

Jednym z największych kawałów był Prima Aprolis wymyślony i zorganizowany przez dziennikarza Teodora Hooka w r. 1809, a więc w bardzo ciężkim momencie wojny, którą W. Brytania prowadziła z Napoleonem. Hook nie obdarzał sympatią pewnej pani Tottenham, bogatej wdowy mieszkającej w Londynie przy Berner Street 24. Już na parę dni przed 1 kwietnia, Hook wezwawszy do pomocy jednego ze swoich przyjaciół, oddał się z zapałem pisaniu listów. Nadszedł dzień 1 kwietnia. Hook, mieszkający naprzeciw p. Tottenham, ulokował się w oknie i czekał na wynik swojej korespondencji.

O świcie zjawili się kominiarze, którzy poczęli sprawdzać wszystkie piece i kuchnie w domu. Po tym poczęły nadjeżdżać wozy z węglem, drzewem, meblami, roślinami. Po tym zjawili się rzeźnicy, handlarze ryb z taczkami, tuziny fryzjerów, właściciele katarynek, a nawet wysłannicy domów pogrzebowych. Po tym przyszła kolej na sześciu najsławniejszych chirurgów londyńskich z instrumentami do operacji, na rejentów, dwóch pastorów i tuzin adwokatów. Wśród tłumu, który zgromadził się przed domem i walczył o możność wejścia, przyszło już do awantur i bójek.

Nie na tym koniec. Około południa zjawili się niemal równocześnie burmistrz Londynu, gubernator Banku Angielskiego, arcybiskup prymas Canterbury i cały szereg innych dostojnych osobistości. Ktoś ich zawiadomił, że p. Tottenham, czując się bardzo źle, postanowiła zapisać swój olbrzymi majątek miastu, jak twierdził burmistrz, kościołowi, jak tego spodziewał się arcybiskup, a wreszcie bankowi Anglii, jak głosił list otrzymany przez gubernatora. Skończyło się na tym, że zgromadzeni robotnicy i kupcy zaatakowali wysokie figury i zniszczyli ich wspaniałe powozy. Cała ulica i dzielnica była przez szereg godzin w stanie niezwykłego podniecenia. Tłum wdarł się do mieszkania wdowy i zniszczył całe urządzenie. Dzień ten żyje dotąd w pamięci, a nazwano go „Dniem idiotów". Jego autor, Hook, musiał na pewien czas wyjechać z Londynu, aby nie paść ofiarą ogólnego rozczarowania i niezadowolenia.

B. inspektor policji angielskiej, Woodward, który towarzyszył królowi Edwardowi VII zagranicę, opowiada o prima aprilisie na dworze Wilhelma II w Rominten w czasie wielkiego polowania. Śniadanie odbyło się w lesie. Wilhelm polecał swoim gościom specjalny rodzaj kiełbasy, sam jednak nie skosztował jej. Gdy kiełbasa została zjedzona, cesarz wybuchł śmiechem i powiedział: „Nawet nie wiecie, coście zjedli. Kiełbasa jest z psiego mięsa". Ten niezbyt mądry dowcip pociągnął za sobą rewanż. Wieczorem Wilhelm wszedł do łazienki w pałacyku myśliwskim. Za chwilę z wielkim krzykiem i kompletnym negliżu opuścił tę ubikację. Ktoś do wanny napuścił żab i ryb.

Jednym z największych współczesnych kawalarzy angielskich był zmarły przed dwoma laty p. William Cole, kuzyn poważnego premiera angielskiego Neville Chamberlaina. Dla p. Cole cały rok składał się z samych prima aprilisów, a wyrządzanie kawałów bliźnim było jego specjalnością. Raz, wyszedłszy na ulicę, zobaczył poważnego posła konserwatywnego, majora Lockera Lampsona, biegnącego do autobusu. Cole wydał dziki okrzyk: łapajcie złodzieja, i rzucił się w pościg. Publiczność przyłączyła się do tej akcji i za chwilę poważny poseł znalazł się w rękach policji. Przyszło do rozprawy i żart twoniś skazany został na grzywnę. Jeden z przyjaciół p. Cole brał ślub w kościele. Śmietanka towarzystwa stawiła się na tę uroczystość. W pewnej chwili bardzo przystojna dama przecisnęła się przez tłum i rzuciła się panu młodemu na szyję: „bądź szczęśliwy, mój kochany — zawołała — „ale pamiętaj, że zawsze ci będę wierna, a kiedy żona ci się znudzi, możesz wrócić do mnie"! Scena wywarła sensację niezbyt przyjemną dla zainteresowanych, a odegrana była świetnie przez znajomą aktorkę p. Cole.

Najlepszy kawał p. Cole zaczął się od niewinnego spaceru. Zauważył grupę robotników z łopatami, kilofami i taczkami, kręcącą się w centrum Londynu po Picadilly Circus. Okazało się, że czekają na inżyniera, który nie nadszedł. „Ja jestem inżynierem" — powiedział p. Cole i kazał im w najbardziej ożywionym punkcie miasta rozpiąć sznury i zrywać bruk. Obecni policjanci pomogli mu w tym z całą usłużnością, wstrzymując ruch. Nikt nie przypuszczał, aby ktoś niepowołany mógł wpaść na taki pomysł.

W. T.

## Ceremoniał powitania

**na szerokim świecie.**

Najuprzejmiejszym narodem świata są Chińczycy. Chińska grzeczność polega na krytyce własnej osoby, obniżaniu jej wartości i sprowokowaniu znajomego do tych samych pełnych uprzejmości formuł. W stosunku do wysokich dygnitarzy, członków znakomitych rodów i znakomitości, formułki te są jeszcze bardziej przesadzone. Chińczyk wznosi złożone dłonie do góry, przyklęka, a potem schyla się nisko na znak pokory. W stosunkach bardziej zażyłych i towarzyskich, uprzejmy syn „Państwa Środka" zaczyna swe powitanie od zapytania o stan żołądka napotkanego znajomego. W Japonii jest znany stary obyczaj powitania przez uniesienie do góry prawej nogi, lecz obyczaj ten jest coraz częściej wypierany przez nowoczesne „shake-hand".

Zwykły europejski ukłon istnieje w karykaturalnej formie u mieszkańców wysp Filipińskich, gdzie podczas powitania skłaniają oni nisko głowę, podnosząc jednocześnie jak najwyżej prawą nogę. Jest to niewątpliwie ślad japońskiego obyczaju, lecz w oczach Europejczyka wygląda na skomplikowane ćwiczenie gimnastyczne. U pewnych plemion Murzynów z Dahomey (Afryka Środkowo-Zachodnia) ceremoniał powitania polega na wzajemnym wyciąganiu sobie palców ze stawów.

Pewne plemiona papuasów na Nowej Gwinei witają się, kładąc na głowie napotkanej osoby liść pewnej rośliny, co ma być oznaką przyjaźni. Na niektórych wyspach, np. na archipelagu Tuamotu, krajowcy witają się, dmuchając sobie w ucho. Na wyspach Fidżi wyrazem przyjaźni i serdeczności jest plucie sobie w twarz.

# W Rzymie podziemnym i stolicy Italii

*(Korespondencja z Rzymu.)*

Katakumby! pojęcie to zrasta się całkowicie z Rzymem i przypomina czasy wczesnego chrześcijaństwa, kiedy wyznawcy nowej wiary chronili się przed prześladowaniem Cezarów do podziemnych lochów, by tam odprawiać obrzędy religijne. Znane są powszechnie katakumby św. Kaliksta i św. Agnieszki, dostępne dla turystów, lecz nie wszyscy wiedzą, że te dwa kilometry lochów, które można zwiedzić, stanowią zaledwie jedną sześćdziesiątą podziemnego Rzymu. Pod wszystkimi prawie dzielnicami miasta plączą się podziemne korytarze, pełne szkieletów, ołtarzy, figur świętych i grobowców. Nie wszystkie bynajmniej katakumby są pochodzenia chrześcijańskiego. Jak wykazują najnowsze badania, również i wyznawcy inych religij w różnych okresach zbierali się w bezpiecznych miejscach pod ziemią, celem sprawowania kultu.

Przed świętami wielkanocnymi odkryto nowe, obszerne katakumby, których długość nie została jeszcze określona, bowiem spenetrowanie wszystkich rozgałęzień korytarzy jest niemożliwe ze względu na bezpieczeństwo. Odkrycie nastąpiło w oryginalnych okolicznościach. W południowo-wschodniej części miasta, przez via Catania przejeżdżał sznur samochodów, wioząc masę niezwykle ciężkiego żelastwa. W pewnej chwili bruk zaczął się usuwać pod kołami aut i tylko dzięki natychmiastowemu przyśpieszeniu tempa ulica nie zawaliła się. Komisja techniczna stwierdziła, że pod ulicą znajdują się ogromne i dotychczas nieznane katakumby. Przeprowadzono natychmiast wstępne badania, które doprowadziły do rewelacyjnych wyników, okazało się bowiem, że są to katakumby kartagińskie.

Najciekawsze jest wysokie i rozległe pierwsze piętro. Ściany pokryte są częściowo jeszcze zachowanymi płaskorzeźbami, przedstawiającymi, jak się wydaje, sceny z życia Kartaginy i dawnej świetności tego miasta. Uczeni włoscy rozważają obecnie kwestię, co mogło się tu dawniej mieścić, przy czym postawiono szereg hipotez. Wielki znawca starożytnego Rzymu, prof. Gioberti, przypuszcza, że po zniszczeniu Kartaginy Punici zachowali jakąś ściślejszą organizację, która tu miała swój punkt zborny. Obecnie zabezpiecza się sklepienia, poczem będzie można przystąpić do ściślejszych i skrupulatniejszych badań, które doprowadzą do rozwiązania tej pasjonującej zagadki. Obecnie ustalono tylko z wszelką pewnością, że katakumby te pochodzą z końca drugiego lub z początku pierwszego wieku przed Narodzeniem Chrystusa i że były używane aż do końca trzeciego wieku naszej ery.

***

Bruno Mussolini się żeni! — oto wiadomość, która poruszyła tutejsze sfery towarzyskie. Wybranką serca syna włoskiego dyktatora jest śliczna i młodziutka, bo zaledwie dziewiętnaście lat licząca, siniorina Maria Rosetti, córka znanego adwokata. Bruno jest oczkiem w głowie Duce. Już w dzieciństwie odznaczał się zdolnościami, despotycznym charakterem i silną wolą.

Bruno jest niezwykle podobny do swego ojca. Te same ogromne i czarne jak węgiel oczy, krucze włosy, szczęka tak samo do przodu wysunięta i prosty, wyrazisty nos; jedynie twarz ma bardziej pociągłą.

Bruno służy w lotnictwie wojskowym. Brał udział w wojnie abisyńskiej. Z porucznika awansuje na kapitana. Teraz czeka go raid powietrzny nad Trypolisem, poczem, po uzyskaniu urlopu, może stanąć już ze swą wybraną przed ołtarzem.

# Ze świata

(X) **Polonia amerykańska walczy z literaturą pornograficzną.** Polonia amerykańska zamieszkała w Nowym Yorku zapoczątkowała walkę z literaturą pornograficzną w formie publicznych wieców na których przemawiali przedstawiciele różnych katolickich ugrupowań polskich.

Stany Zjednoczone, jak wiemy, zalane są powodzią różnych periodyków i wydawnictw pornograficznych, które cieszą się powodzeniem szczególnie wśród młodzieży, wywierając na nią zgubny amoralny wpływ.

Zapoczątkowana akcja naszych rodaków dała już pozytywne wyniki, bowiem w szeregu wielkich miast amerykańskich odbywają się wciąż wiece protestujące przeciwko rozszerzaniu literatury pornograficznej.

(X) **„Pan temu winien!"** W Monte Carlo rozegrała się niedawno niepozbawiona posmaku politycznego scena. W salach kasyna gry znajdował się b. minister spraw zagranicznych W. Brytanii, mr. Eden. W pewnej chwili podchodzi do niego starszy, siwy pan, trąca w łokieć i strofuje głośno mr. Eden'a: — Jestem Austriakiem, a że musiałem opuścić mój kraj, to tylko pan temu winien... Ja... — Resztę zdania nie zdążył dokończyć, gdyż dwaj eleganccy panowie należący do brygady śledczej wyprosili dyskretnie ale stanowczo malkontenta ze sali. Żywiący urazę do mr. Edena Austriak, zwolennik regime u Schuschnigga, musiał opuścić kraj, ratując życie przed spodziewaną represją hitlerowców. Incydent jaki wywołał w kasynie, zemścił się na niefortunnym interpelancie: policja Monte Carlo zaleciła mu wyjazd z granic księstwa Monaco w przeciągu 24 godzin.

## Powiedz mi, jakie mięso wolisz,

**a powiem ci, skąd pochodzisz.**

Międzynarodowe Biuro Pracy zestawiło za okres 1932 — 1933 wykaz statystyczny konsumcji mięsa według rodzajów jego w sześciu krajach — w trzech europejskich i w trzech zamorskich.

Jak wynika z tego zestawienia, konsumcja mięsa wołowego i cielęciny, wynosiła w cytowanym wyżej okresie: 64.3 proc konsumcji ogólnej mięsa we Francji, 49.1 proc. — w Australii, 45.1 proc. — w Belgii, 44.5 proc. — w W. Brytanii, 40.9 proc. — w Kanadzie, 40.6 proc. — w Stanach Zjednoczonych, 33.4 proc — w Niemczech.

Konsumcja wieprzowiny w różnych jej postaciach wynosiła: 27.1 proc. we Francji, 8.7 proc. w Australii, 53.8 proc. — w Belgii, 32.9 proc. — w Anglii, 54.8 proc. — w Kanadzie, 54.1 proc. — w U. S. A., 65.2 proc. — w Niemczech.

Konsumcja baraniny wynosiła: 8.6 proc. we Francji, 42.4 proc. w Australii, 1.1 proc. — w Belgii, 22.6 proc. w Anglii 4.3 proc. w Kanadzie, 5.3 proc. — w U. A. A., 1.4 proc. w Niemczech.

Jak widać z powyższych zestawień, maximum baraniny konsumuje Australia, maximum wołowiny i cielęciny — Francja.

(X) **Zakaz używania klaksonów w Ameryce.** W ślad za większością krajów europejskich, również i Stany Zjednoczone A. P. w trosce o zapewnienie większego bezpieczeństwa w ruchu ulicznym wprowadzić mają zakaz używania sygnałów w czasie jazdy.

Ameryka prześcignęła jednak Europę, gdyż projektowane tam jest całkowite usunięcie instalacyj sygnalizujących w niektórych typach samochodów.

(X) **Hippokrates miał rację?...** W Bostonie odbył się XXII z kolei kongres amerykańskich lekarzy internistów. W obecności 1200 członków kongresu wygłosił referat o... katarze dr. Artie v. Bock. Z referatu dowiedziano się, iż przeciętny, szanujący się Amerykanin miewa 2 i pół razy do roku katar. Dr. Bock, który wyspecjalizował się w obserwacjach nad przebiegiem tej przypadłości i metodami jej leczenia, doszedł do wniosku następującego: „Wszystkie środki wewnętrzne, płukania, inhalacje etc. są bezcelowe, a nawet pogarszają tylko stan pacjenta. Jeden jest tylko racjonalny sposób leczenia kataru — ten, który dwa tysiące lat temu zalecał już ojciec medycyny Hippokrates: łóżko, ciepło, spokój i ani luta lekarstw! Na poparcie swej tezy przytoczył dr. Bock 1667 wypadków kataru obserwowanych przez siebie.

**KUPON Nr. 17. „Gończyka"**

(X) **Światowa produkcja filmów na świecie.** Produkcja filmów wzrasta z roku na rok. Według oficjalnych statystyk, w r. 1937 wyprodukowano ogółem na świecie 2.267 filmów. Produkcja poszczególnych krajów wygląda następująco (statystyka obejmuje jedynie filmy pełnospektaklowe): na pierwszym miejscu kroczy Japonia z liczbą 500 filmów. Dopiero za Japonią dą Stany Zjednoczone (475 filmów). Europa wyprodukowała ogółem 743 filmy w roku ubiegłym: W. Brytania 225, Francja 111, Niemcy 108, Sowiety 60, Czechosłowacja 52, Italia 37, Węgry 35, Szwecja 25, Polska 25, Finlandia 14, Dania 13, Austria 13, Belgia 6, Norwegia 4, Szwajcaria 3, Holandia 3, Turcja 2, Łotwa 1 i Rumunia 1. Produkcja krajów Ameryki Łacińskiej wygląda następująco: Meksyk 52, Argentyna 30, Brazylia 4, Peru 2, Urugwaj 1, Kuba 1. Bliski i Daleki Wschód dały w r. 1937 — 459 filmów, nie licząc Japonii. Oto narodowość tych filmów: Indie 350, Chiny 52, Filipiny 32, Egipt 19 i Australia 6.

## CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADIO?

**CZWARTEK, 28 KWIETNIA.**

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze", 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 „Oratorium" — poranek muzyczny dla liceów w Krakowa. 11.40 Fritz Kreisler gra utwory we własnym układzie (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Wędrówki muzyczne": „Skandynawia — Muzyka narodów północy" — audycja dla młodzieży w oprac. Z. Ławęskiej (z Wilna). 16.15 Muzyka taneczna polskich kompozytorów. — Wykonawcy: orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. O. Straszyńskiego. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Wiedza i książka: O Instytucie Bałtyckim — mówić będzie red. St. Poraj. 17.15 Recital fortepianowy M. Münza — z Krakowa. 17.50 Poradnik sportowy — red. J. Włodarkiewicz i Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka ogólna — dr. M. Stępowski. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 „Widzenie świętego Jacka" — fragment dramatyczny Kaz. Gołby. Radiofonizacja St. Studnickiego (z Katowic). 19.30 Ballady Karola Loewe. Wykonawcy: E. Szumpich (tenor), T. Ryder (akompaniament) z Łodzi. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka lekka w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego z udziałem M. Karwowskiej (piosenki i arie operetkowe). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udziałem „Trójki Radiowej" (refreny). 21.45 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki W. Grubińskiego. 22.00 Koncert inauguracyjny T-wa Krzewienia Muzyki Kameralnej. — Wykonawcy: Zespół instrumentalny T. K. M. K. pod dyr. F. Rybickiego, M. Trombini-Kazuro — klawesyn, M. Szaleski — viola d'amore, H. Bartnikowski — flet. Transmisja z Konserwatorium Warsz. — 22.50 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.

---

**ARMIN O. HUBER.** 21)

# Ucieczka z raju

**Powieść.**

**Autoryzowana adaptacja Jerzego Plewińskiego.**

**ROZDZIAŁ XIII.**

**Aubin widzi ognisko obozowe.**

Fred Aubin z rzadka tylko odważał się zapuszczać w las i w góry. Z czasem jednak wydeptano tyle ścieżek, że nawet małe dziecko trafiłoby do chaty; w pewien więc piękny zimowy dzień Aubin wybrał się na przechadzkę. Powietrze było spokojne, a temperatura w miejscach, nie podlegających bezpośrednio wpływom źródeł gorących, nie przenosiła 10 stopni poniżej zera. Spacer więc zapowiadał się przyjemnie.

Mimo to, humor Fredowi nie dopisywał; widział, że Alice usuwa mu się z rąk, zauważył jej nowy „spleen", którego mu na imię było Jan Dereń. To też jego nienawiść do Polaka wzmagała się z każdym dniem. Nie należał on do ludzi, którzy otwarcie stawiają czoło wrogowi i wolał napaść z nienacka, więc i teraz ograniczał się tylko do oczekiwania na sposobność wywarcia pożądanej zemsty. By nie wzbudzić podejrzeń, płaszczył się przed Janem i jego przyjaciółmi i robił nawet więcej, niż od niego wymagano.

— Aubin wziął się w kupę — chwalił go Jan.

— Poznasz ty jeszcze moją rękę — groził mu Aubin w duchu.

Czynił to i teraz, gdy uzbrojony w narty wyszedł na spacer. A poza tym do wściekłości doprowadzała go myśl o długich miesiącach zimowych, jakie będzie jeszcze musiał tu spędzić. Ach, gdyby mógł uciec! Ale, jak i dokąd? Myślał już nie raz o tym, by ukraść pozostałe zapasy i puścić się wprost na zachód. — Nie wierzył zapewnieniom Jana o wielkim oddaleniu najbliższego osiedla ludzkiego. Przecież na przebycie przestrzeni, dzielącej wybrzeże od rajskiej doliny, płatowiec zużył 3 godziny, tylko 3 godziny! Nic innego, tylko ten polski przybłęda ma jakiś ukryty cel w tym, by zatrzymać wszystkich jak najdłużej w dolinie i dlatego okłamuje ich.

Ale Aubin wiedział, co o tym sądzić i przypomni mu przy okazji...

Tak rozmyślał, wspinając się ścieżką coraz wyżej. Gdy doszedł do szczytu wzgórza, przed oczyma jego roztoczyła się wspaniała panorama. W dole mienił się w słońcu ogród rajski, a wokół, jak okiem sięgnąć, łańcuchy górskie strzelały w niebo białymi szczytami. Robiło to wrażenie rozhukanego oceanu, którego fale nagle zmartwiały w mroźnym podmuchu i nie mogą już ani się wznosić, ani opadać.

Aubin poczuł całą swoją małość... Gdzie mu tam myśleć o przebyciu tego oceanu? Po dwóch dniach podróży zginąłby marnie na dnie jakiejś przepaści.

Usiadł na występie skały i zamyślony patrzał w przestrzeń. Nagle ujrzał wzbijający się po drugiej stronie doliny w górę słup dymu. Zerwał się i wytężył wzrok tak, że mu o mało oczy z orbit nie wyszły. Nie, nie mylił się: to był naprawdę dym, który najprawdopodobniej pochodził z ogniska obozowego.

Aubin miał ze sobą narty. Nie namyślając się długo, zaczął szybko zjeżdżać w kierunku dymu. Zapomniał o niebezpiecznych szczelinach, zasypanych śniegiem dołach i przepaściach; najtchórzliwszy nawet człowiek miewa chwile odwagi, gdy widzi przed sobą cel, o którym długi czas usilnie marzył...

Udało mu się osiągnąć dolinę bez wypadku. Znalazł się w lasku świerkowym i zatrzymał się, by wytchnąć i nieco zorientować się w położeniu. Wielomiesięczny pobyt w rajskiej dolinie dużo go nauczył, chociaż na ogół nie mógł się pochwalić zbytnią bystrością umysłu. — Wdrapał się na pobliskie drzewo i rozejrzał się dokoła, poszukując dymu. Odnalazł go w zachodniej stronie — wzbijał się poprzez wysokie drzewa lasu, oddalonego o osiem do dziesięciu mil.

Maszerował kilka godzin, wdrapując się od czasu do czasu na drzewa dla rozejrzenia się w okolicy. Wreszcie ujrzał słabo przebijające się przez gęstwinę płomienie ogniska.

Przy ogniu siedzieli dwaj barczyści mężczyźni. Powitali niespodziewanego gościa ze zrozumiałym zdumieniem. Jeden z nich zapytał:

— Hallo, skąd się tu wziąłeś?

— Stamtąd — wskazał Aubin w stronę raju, obserwując z pod oka interlokutora i jego towarzysza. „Co to za jeni? — myślał — nie wyglądają na traperów". Wątpliwości jego rozwiał widok leżącej obok motyki. „Tak, to są prospektorzy, poszukiwacze złota".

Tamci, ze swej strony, także podejrzliwie obserwowali Aubina.

—Jesteś traperem? — zapytali jednocześnie.

— Nie, ja... ja jestem turystą — odparł Fred, który nie był teraz tak wymowny, jak zwykle. Nie wiedział, czy ma się cieszyć, czy też smucić tym spotkaniem.

— Turysta?! — zaśmieli się poszukiwacze złota. — Turysta?! — Nie mogli w to uwierzyć. — Masz pewnie ochotę zadrwić z nas! W promieniu trzystu mil nie ma tu żywej duszy, ani Indian, ani białych, prócz nas dwóch; a i my sami jesteśmy tutaj zaledwie od kilku tygodni... Może jesteś osadnikiem?

Aubin zaczął odzyskiwać pewność siebie. Układał sobie w myślach szybko, co ma powiedzieć nieznajomym, a myśli tysiącami kłębiły się w głowie. Złoto... Jack... Bogactwo... Zdrada... Korzyść osobiste... Myślał o Alice, o zemście. Czy nie powinien skorzystać z przymusowej sytuacji, w jakiej znajdują się jego towarzysze i zagarnąć dla siebie wszystko, co się da? Odpowiadając nieznajomym, układał plan działania...

— Zbłądziłem przed kilkoma tygodniami — rzekł — przybyłem samolotem.

— Z czego żyjesz i jakie posiadasz zapasy? Chodź, napij się z nami kawy. Mamy chleb i fasolę ze sloniną.

— Z przyjemnością skorzystam z waszego zaproszenia, bo jestem **bardzo** głodny.

Zjadłszy cały bochenek indyjskiego chleba i puszkę fasoli ze sloniną, zwrócił się do nieznajomych z zapytaniem:

— Czy jesteście poszukiwaczami złota

— Tak — odpowiedzieli — ale nie znajdujemy go wiele, goddam it!

— Jeżeli mnie stąd wyprowadzicie, obiecuję wam przyzwoity czek — rzekł.

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOŃCZEWSKI.

Odbito czcionkami a Nakładem na maszynie rotacyjnej we własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego"

**KONSTYTUCJA 3-go MAJA. A WIELKA REWOLUCJA FRANCUSKA.**

Wielka Rewolucja Francuska z roku 1789 jest jakgdyby bodźcem i pierwowzorem dla naszej Konstytucji 3-go Maja 1791 roku.

Konstytucja Polska jak i Francuska były wynikiem wewnętrznych zamieszek, czyli miały charakter rewolucyjny.

We Francji jednak Konstytucja ta pochłonęła za sobą setki ofiar, a u nas odbyła się drogą zamachu stanu, który nie doprowadził do rozlewu krwi.

Na czele obu Konstytucji stoją monarchowie, ale podczas gdy Ludwik XVI zatwierdził i przyjął Konstytucję pod groźbą noża, Król Polski Stanisław August Poniatowski sam układał potajemnie Konstytucję z ludźmi ideowcami, jak: Małachowskim, Kołłątajem, Potockim, Śniadeckim i Czackim.

Główne przyczyny Rewolucji Francuskiej były:

1) niezadowolenie powszechne inteligencji i niższych warstw społecznych podsycanych stronnictwem opozycyjnym reprezentowanym w osobach, Montesquieu, Rousseau, Voltaire i encyklopedystów.

2) zła gospodarka rządu, jak np. sprzedajność urzędów, ucisk chłopstwa ,wzrost długów państwowych i inne.

Przyczyny więc Rewolucji Francuskiej są nawskroś społeczne i ekonomiczne, a przyczyny Rewolucji Polskiej są wyłącznie polityczne. Poprzez drogą nowej Konstytucji dążyli umiejętnie, nie budząc wroga, do uzyskania upragnionej niepodległości.

W przeciwieństwie do naszych inicjatorów, ludzi mądrych, poważnych, patriotów - idealistów, Francja wystawiła ludzi płytkich, mających na celu ambicje osobiste, ludzi którzy nie patrzyli na rozlew krwi i krzywdę rodaków, a przeciwnie po ich trupach dążyli do wytkniętego zgóry celu.

Chociaż Konstytucja 3-go Maja, która powstała dzięki dużemu uświadomieniu narodowemu, była wzorem dojrzałości politycznej i kulturalnej, to jednak miała i ma znaczenie o wiele mniejsze od Rewolucji Francuskiej, ponieważ był to okres niewoli Polski, a tem samem niemocy oddziaływania na inne kraje.

Konstytucja Majowa była Polska i wyłącznie dla Polski.

Francja natomiast, jako kraj wolny, niezależny i niepodległy, promieniowała i mogła dać innym krajom wzór konstytucji, stojącej nawet na niższym poziomie.

Należy jeszcze podkreślić czas trwania obu wypadków dziejowych, a mianowicie Konstytucja Majowa nie trwała dłużej niż miesiąc, gdy Konstytucja Francuska trwała z przerwami, aż do 1875 roku, t. j. do utworzenia Konstytucji republikańskiej.

Obie Konstytucje z lat 1789 i 1791 mają wielkie znaczenie narodowe, gdyż tak Francja, jak Polska, uznały dnie 14 lipca i 3 maja za święta narodowe.

Jako syntezę porównania Wielkiej Rewolucji Francuskiej i Konstytucji 3-go Maja trzeba podać, że są to dwa fakty historyczne, pod każdym względem odmienne, choć na pierwszy rzut oka tak bardzo podobne i ściśle z sobą związane.

Jan Ka-Wu.

—x—

**WINSZUJEMY:**

W czwartek, dn. 28.IV—Pawełkowi
w piątek —Piotrusiowi
w sobotę —Katarzynce
w niedzielę Filipowi i Jakubowi
w poniedziałek —Zygmusiowi



**„DZIEŃ LASU".**

Tegoroczny, szósty z kolei, obchód „Dnia Lasu" zorganizowany będzie w dniu 30 kwietnia r. b. i odbędzie się pod hasłem „Sadzimy drzewa".

Akcja „Dnia" obejmie szereg audycyj radiowych, wydanie broszur propagandowych o drzewach i lasach, opracowanie wzorowych lekcyj dla szkół na temat akcji zadrzewiania kraju, zorganizowanie przydziału sadzonek dla szkół i organizacji itp.

Największy jednak nacisk położony będzie na zachęcanie obywateli do powszechnego zalesiania wszelkich nieużytków, gruntów poleśnych itd. względnie do sadzenia drzew. Główny komitet akcji zajmie się dostarczeniem zainteresowanym szkołom, organizacjom lub obywatelom potrzebnych sadzonek bezpłatnie lub po minimalnych cenach, oraz w miarę możności niezbędnych do sadzenia narzędzi i palików.

—x—

**WPŁYW REKOLEKCYJ...**

W domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów spędziliśmy trzy błogie dni, które chociaż minęły szybko, to jednak wywarły niezatarty wpływ na dusze uczestników.

Upłynął czas.

Pora było wracać do porzuconych warsztatów pracy codziennej na żmudną cząstkę naszego istnienia.

Opuszczając progi gościnnego domu musiałem odpowiedzieć sobie na jedno pytanie: czy wychodzę z domu rekolekcyjnego takim, jakim wszedłem?

Nie.

Przyszliśmy — zbrukani i znękani burzami życia, pełni niepokoju, troski, podłych być może uczuć, a napewno obarczeni ogromnym ciężarem grzechu...

Wyszliśmy zaś napełnieni duchem Bożym, pełni radości, umocnieni w wierze, świadomi naszych zadań życiowych i ostatecznego kresu wszelkich usiłowań w dziedzinie ducha.

Wyszliśmy — odrodzeni, owiani duchem prawd ponadczasowych i ponadprzestrzennych.

Poznaliśmy gościńce, wytyczone przez Opatrzność, na których szukać należy szczęścia i spokoju.

Niewątpliwie ujrzał niejeden z nas to, co stanowi treść i cel istnienia — ujrzał Boga i poczuł, że w oparciu o Jego łaskę stanie się doskonałym materiałem budowy lepszej przyszłości.

Nabraliśmy energii i mocy życiowej, nowych zasobów sił i ochoty do walki o nieniszczalne wartości duchowe.

Te zdobycze nasze — to owoce prac przewielebnego O. Superiora. On bowiem wskazał nam istotne wartości życia w krótkich i prostych słowach nauk.

Odsłoniły się oczom naszym drogi Boże, na których przechadzają się: dobro, prawda i piękno, co w przedziwnej syntezie daje najwyższe szczęście — ideał dążności ludzkich.

Uczestnik rekolekcyj
ucz. Gimn. im. R. Traugutta.

—x—

**DZIECI FUNDUJĄ SAMOLOT.**

Przed uroczystością obchodu imienin wodza naczelnego, marszałka Śmigłego - Rydza, dzieci szkoły powszechnej ze wsi Pogorzelce pow. nieświeskiego samorzutnie wystąpiły z apelem do koleżanek i kolegów ze szkół powiatu nieświeskiego w sprawie dobrowolnych ofiar na ufundowanie samolotu pościgowego dla armii. W tym celu dzieci napisały list i rozesłały go do 130 szkół powszechnych w powiecie.

W liście swym dziatwa pogorzelskiej szkoły pisze:

„Kochane koleżanki i koledzy.

My, dzieci szkoły powszechnej w Pogorzelcach, pragnąc uczcić dzień imienin naczelnego wodza marszałka



przed zakłóceniami w odbiorze.

Jedyną wadą anteny wspólnej jest konieczność posiadania specjalnego wzmacniacza stale czynnego, którego koszt utrzymania muszą ponosić wszyscy radiosłuchacze.

—•—

**ZRADIOFONIZOWANIE ŚWIETLIC O. M. P. W RUDZIE ŚLĄSKIEJ.**

W końcu marca Oddziały Młodzieży Powstańczej obchodziły uroczyście zradiofonizowanie swych świetlic w Rudzie Śląskiej. Akcję zradiofonizowania świetlic O. M. P. podjął gminny Komitet Pomocy Bezrobotnym, który ofiarował odbiorniki lampowe, doceniając wielkie znaczenie, jakie posiada radiofanizacja lokali organizacyjnych. Uruchomienie odbiorników równocześnie we wszystkich świetlicach odbyło się bardzo uroczyście, a rozgłośnia Polskiego Radia w Katowicach powitała nowych słuchaczy nadaniem serdecznych życzeń pomyślnego rozwoju organizacji, podkreślając rolę radia na tym terenie.

—•—

**CIEKAWE WYKOPALISKA W MEKSYKU.**

W prastarej puszczy Yucatan w Meksyku natrafiono na kolebkę prymitywnego imperium, które istniało jeszcze przed erą grecką i rzymską. „Chichen-Itza", która liczyła, jak przypuszczają, około 500.000 mieszkańców, była świetnym miastem, dokąd rok rocznie ściągały plemiona Majów, Tolteków i Azteków, aby dopełnić obrzędów religijnych. Niestrudzone wysiłki eksploatatorów i archeologów, odkrywają stopniowo świątynię, wały obronne i domy z kamienia w gąszczu prastarej puszczy, która wyrosła na miejscu, gdzie było kiedyś imperium. W tym osobliwym świętym mieście natrafiono między innymi na kamienny budynek obserwatorium astronomicznego, które łudząco przypomina podobne budynki naszych czasów. W tym obserwatorium pracowali astronomowie na wiele dziesiątków wieków przed Chrystusem. Wielki zegar słoneczny, teleskopy i teodolity z kamienia dotrwały do dziś. Przez trzy otwory, przebite w kopule obserwowano zachody słońca trzy razy do roku 21 czerwca, 21 marca i 21 grudnia. Znaleziono również wielki kamienny ołtarz, ozdobiony potwornymi rzeźbami. Prace nad odkopaniem całego miasta trwają.

—•—

## SKARB JANKA,

**POWIASTKA.**

Oj! gdzie tam — machnął ręką lokaj, co miało oznaczać u niego, że mocno jest zmartwiony — coś z naszym paniczkiem niby gorzej, czy coś, sam nie wiem, jak to powiedzieć, bo niby gorączki zdaje się nie ma, a wygląda tak, jakby miał gorączkę. Taki jakiś osowiały, mało się co odzywa, a jak się odezwie, to tylko ciągle i ciągle jedno w kółko: „A która godzina? a czy już biła czwarta?" a po tym obróci się do ściany oczy zamknie i nie wiem czy śpi, czy tak tylko udaje.

Mówiąc to stary gaduła prowadził Janka na górę i drzwi mu otworzył.

Janek wszedł na palcach do pokoju Adasia, ten leżał na wznak, wpatrzony bezmyślnie w sufit, twarz jego wydała się Jankowi jeszcze mizerniejszą i bardziej żółtą, nie poruszył się wcale ani zmienił postawy.

— A może on umyślnie udaje że mnie nie widzi — pomyślał Janek, gdy w tym Adaś odezwał się sennym głosem, nie podnosząc głowy od poduszki.

— Czemu Antoni tak cicho wchodzi, przecież ja nie śpię, zawsze proszę żeby tak cicho nie chodził.

— Przepraszam cię, to ja — rzekł nieśmiało Janek.



— Ty!

Adaś w jednej chwili usiadł na łóżku jakby poruszony sprężyną, w głosie jego było tyle radości, że Janek spojrzał zdziwiony. On to spojrzenie zrozumiał, na żółtą jego twarz wystąpiły kolorki i począł mówić prędko, jakby usiłując się tłumaczyć.

— Nie spodziewałem się wcale... wcale, że dzisiaj przyjdziesz... myślałem żeś poszedł do Renca, bo przecież to dziś trzecie święto.

— Tak i ja właśnie do Olesia idąc wstąpiłem do ciebie, chciałem się dowiedzieć, jak się miewasz? czy wstajesz?

— E, nie... próbowałem tu któregoś dnia, ale po tym tak mi jakoś było słabo, że doktór zabronił — jeszcze cały ten tydzień będę leżał. Zdejm szynel, bo się zgrzejesz, tu tak gorąco... Tylko że ty się pewnie spieszysz?

— Nie, wcale się nie spieszę, Oleś prosił na szóstą dopiero — mówił Janek zdejmując palto — jeszcze będzie czas zagrać w warcaby, masz ochotę?

Adaś spojrzał na zegarek zawieszony nad łóżkiem.

— Jest kwadrans na piątą, to możebyśmy zagrali jedną partyę.

— Możemy zagrać i dwie.

— Bo widzisz nie chciałbym żebyś się spóźnił, u Renca dziś przecież ta jakaś wielka niespodzianka.

c. d. n.

—x—

**RADIO DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.**

**Czwartek, 28.IV.-38 r., o godz. 11.15** Poranek dla liceów: oratorium, godz. 15.45 Aud. „Wędrówki muzyczne".

**Piątek, g. 11.15** Aud. dla szkół: słuchowisko „O Jaśku co się z Rokitą założył". Czy wiecie jak przyjemnie jest idąc drogą w upalny dzień usiąść wygodnie w cieniu drzew? Albo móc zerwać garść świeżych, soczystych wiśni, gdy się chce pić w czasie drogi. O tym wszystkim przekonał się Jaśko wracając z miasteczka do domu przez pole. Głośno wyraził swoje zadowolenie i... przegrał zakład z Rokitą. Jeśli chcecie się dowiedzieć o co się założyli — posłuchajcie audycji. g. 15.45 Aud. dla dzieci starszych: „Nad albumem znaczków pocztowych".

**Sobota, g. 11.15** Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki". g. 15.45 Słuchowisko p.t. „Marsz, marsz na wały — z doroślejszym mały". Będzie to audycja poświęcona wielkim chwilom Warszawy w r. 1831, kiedy to w okresie świąt Wielkiejnocy cała ludność przystąpiła do sypania wałów, które obronić miały stolicę przed zbliżającym się najeźdźcą. I dzieci za przykładem starszych wzięły się również do pracy, układając piosenkę, która im ułatwiała robotę. Jest to pierwsza audycja dla młodzieży pióra znakomitego literata, jakim jest Stanisław Wasylewski.

**Niedziela, g. 15.45** „Wszystkiego po trochu" — miła i lubiana audycja, będzie poświęcona tym razem sprawie „Święta lasu". Jest to wielkie święto dla wszystkich dzieci, które przecież doskonale wiedzą, jak ważną rzeczą są lasy i lubią pewnie spędzać wszystkie wolne chwile między wielkimi drzewami i gęstymi zaroślami zbierać jagody, grzyby, lub bawić się „w Indian". W audycji tej wystąpi chór szkolny z piosenkami o lesie.

**Poniedziałek, g.11.15** Aud. dla szkół: „W szkole rolniczej". a następnie piosenki ludowe w wyk. chóru chłopców gimnazjum.

**Wtorek, godz. 14.45** — „Witaj maj, 3-ci maj" aud. dla dzieci w wykonaniu „Kukiełek śląskich".

**Środa, dn. 4.V.-38 r., g. 11.15** Aud. dla szkół: „Z przygód leśnego ludka" oraz piosenki w wykonaniu chóru szkoły powszechnej. g. 15.45 — Pogadanka dla dzieci: „Mieszkańcy tajgi i tundry". Czy pamiętacie opowiadanie „O krainie małego kotika". Zapewne zainteresowaliście się po tej pogadance życiem zwierząt na dalekiej zimnej i zdawałoby się, pustej Północy. Prof. Sumiński opowie wam jeszcze w środę o innych mieszkańcach tajgi i tundry,

Śmigłego - Rydza, postanowiliśmy składać po jednym groszu miesięcznie na ufundowanie samolotu pościgowego dla naszej kochanej armii.

Obliczyłyśmy, że w naszej szkole w ciągu roku zbierzemy 36 zł. 24 gr. Zwracałyśmy się już do szkół w naszej gminie snowskiej i wszystkie dzieci zgodziły się na nasz projekt. Ponieważ w całej gminie dzieci szkolnych jest 2.102, więc zbierzemy w ciągu roku 252 zł. 24 gr. W całym powiecie nieświeskim uczęszcza uczniów do szkół powszechnych 17.929, więc w ciągu roku z jednogroszowych składek miesięcznych zbierze się 2.151.28 zł.

W Polsce jest nas p r z e s z ł o 4.538.600 uczniów. Jeżeli każdy będzie płacił tylko jeden grosz miesięcznie, zbierzemy w ciągu roku 544.532 zł., a za te pieniądze kupimy 20 samolotów dla wzmocnienia naszej armii" itd.

Gorący apel szkoły pogorzelskiej sprawił, że w ciągu kilku zaledwie dni wpłynęło około 500 zł.

Dzieci ze szkoły w Siniawce, przekazując 37.34 zł., piszą:

„W dniu imienin marszałka Polski Śmigłego - Rydza, skrzydlatej armii składają tę ofiarę uczniowie szkoły powszechnej w Siniawce".

Zapoczątkowana przez pow. nieświeski akcja dobrowolnych groszowych składek na dozbrojenie armii przedostaje się już do szkół na tereny sąsiednich powiatów. Według obliczeń ,opartych na średnich możliwościach, dziatwa szkół powsz. powiatu nieświeskiego zakupi i przeka że w Nieświeżu dla armii samolot pościgowy w końcu roku szkolnego 1939.

Należy zaznaczyć, że ludność powiatu nieświeskiego w r. ub. ufundowała dla armii dwa samoloty.

## PAPIER.

Chwila wynalezienia papieru ginie w pomroce dziejów tak samo, jak sztuka pisania. Żydzi jeszcze za czasów króla Dawida, a także starożytni Grecy używali do pisania skór owczych i kozich. Od miasta Pergamos, gdzie takie skóry wyrabiano najlepiej, otrzymały one nazwę **pergaminu.** Pisano na nim pędzelkiem i farbą.

W Egipcie od niepamiętnych czasów ,z rdzenia **papirusu,** rośliny trawiastej, obficie rosnącej nad Nilem, wyrabiano cienkie tabliczki, służące do zapisywania. Materiał wyrobiony z tej rośliny otrzymał później nazwę **papieru.**

Prawdziwymi jednak wynalazcami sztuki robienia papieru z włókien roślinnych są, jak się zdaje, Indusi. Na długi czas przed Narodzeniem Chrystusa wynaleźli oni sposób przyrządzania papieru z surowej bawełny, którą rozrabiali na papkę i z niej przez prasowanie otrzymywali tabliczki zdatne do pisania.

Od nich wynalazek ten przyszedł do Persów, a potym do Arabów, którzy następnie, w 1000 lat po Nar. Chrystusa, przenieśli go do Hiszpanii. Tutaj powstały pierwsze **papiernie** czyli fabryki papieru.

Jako materiał surowy do przygotowania papieru służą gałgany, stare szmaty, które gałganiarze zbierają po śmietnikach, lub skupują za bezcen po wsiach i miastach.

W papierni gałgany te sortują najpierw na lniane, bawełniane, wełniane i jedwabne, — przyczym dwa ostatnie gatunki, jako niezdatne na papier, zostają odrzucone.

Po tym oddzielają gałgany nowe od starych, białe od kolorowych, rozpruwają je, krają na mniejsze i t. p.

Po rozsortowaniu gałganów pierze się je w roztworze sody, która niszczy barwy, rozpuszcza brud i tłuszcze, niweczy spójność włókien;



następnie płucze się w czystej wodzie

Tak oczyszczone gałgany wkładają do wielkiej kadzi, w której porusza się walec poziomy z zębami. W kadzi zlewa się je wodą.

Walce kręci się z wielką siłą i szybkością, zęby jego, uderzając o gałgany, niszczą tkaninę, rozrywają ją na pojedyńcze nitki, oddzielają i mieszają włókna roślinne, tworząc z nich powoli ciastowatą, papkowatą masę. Rozdrabnianie powtarza się zwykle kilkakrotnie w różnych przyrządach, zależnie od dobroci mającego się otrzymać papieru. Ta **papka papierowa** zostaje następnie **wybieloną** za pomocą płynów lub gazów, niszczących barwy.

Teraz zaczyna się zamiana papki na papier.

Gęsta, biała zupełnie papka zostaje przeprowadzoną do płytkiego zbiornika, skąd przechodzi na powierzchnię szerokiego, metalowego walca, pokrytego flanelą. Walec wprawiony jest w szybki obrót. Papka czepia się flaneli i tężeje na powierzchni. Taż sama flanela, pokryta warstwą masy papierowej, w dalszym ciągu rozwija się kolejno na cały szereg podobnych walców metalowych, ogrzewanych wewnątrz parą. Wskutek ciepła papka paruje, traci wodę, czyli wysycha. Jednocześnie zaś przeciska się ona kolejno pomiędzy dwoma walcami, prawie stykającymi się z sobą i w ten sposób nabiera odpowiedniej cienkości.

Przeszedłszy przez wszystkie walce, masa papierowa jest już suchą, twardą i tworzy długą, a szeroką **wstęgę papierową,** którą poruszane przez maszynę nożyce krają na **arkusze** pożądanej wielkości. Arkusze umieszczają pojedyńczo pomiędzy 2 płytami cynkowemi i wkładają w prasę dla wyciśnięcia reszty wilgoci. Arkusze dosychają w suszarni i poukładane w libry i ryzy idą na sprzedaż.

## ANTENA WSPÓLNA.

Antena zbiorowa ma jednak zasadniczą wadę, którą jest nierównomierność pobierania energii fal radiowych w zależności od położenia każdego promienia oraz zmiennej długości doprowadzenia. Tłumienie każdej anteny jest inne z różnicą w sile odbioru. Dla rozwiązania tych trudności w zapewnieniu dobrego odbioru radiowego dla wszystkich lokatorów budynków wielkomiejskich — radiotechnicy opracowali typ t. zw. anteny wspólnej. Jest to jedna antena, która dostarcza energię nieomal wszystkich fal radiowych do każdego odbiornika po uprzednim wzmocnieniu. Widzimy więc, że antena wspólna jest specjalną konstrukcją radiotechniczną, nie mającą nic wspólnego z anteną zbiorową. W wypadku zastosowania anteny wspólnej, z dachu giną wszelkie anteny oprócz jednej — ogólnej.

Zasada działania anteny wspólnej jest bardzo prosta. Specjalnie skonstruowana antena odbiorcza chwyta fale radiowe całego zakresu fal średnich i długich. Wszystkie te fale radiowe ulegają silnemu wzmocnieniu przez t. zw. periodyczny wzmacniacz wielkiej częstotliwości, czyli wzmacniacz jednakowo wzmacniający wszystkie fale radiowe, pozbawione zupełnie cech t. zw. selektywności.

Wzmocniona energia może być teraz dostarczana długimi przewodami do poszczególnych anten. Załączony odbiornik radiowy wybiera jedną ze wzmocnionych fal radiowych uzyskując w ten sposób czysty i silny odbiór radiowy dowolnej stacji radiofonicznej. Takie urządzenie wspólnego odbioru zapewnia silny odbiór nawet na słabych odbiornikach ze względu na uprzednie centralne wzmocnienie. Jednocześnie antena wspólna i jej odprowadzenia mogą być właściwie zabezpieczone



## Kącik rozrywkowy.

### LOGOGRYF.

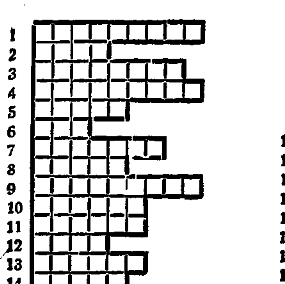

Wyrazy czytane z góry na dół dadzą aktualne rozwiązanie. Wyrazy wypisać poziomo.

Znaczenie wyrazów: 1. Królowa egipska, 2. Ryba, 3. Imię wielkiego człowieka, 4. Nazwisko słynnego aktora polskiego, 5. Choroba zakaźna, 6. Po angielsku „tak", 7. Imię biblijne, 8. Formacja wojska, 9. Wada ludzka, 10. Owoce leśne, 11. Półwysep Ameryki Półn., 12. Rzeka we Włoszech, 13. Styl budowy, 14. Zwierzę podobne do konia, 15. Głos z oddali, 16. Stowarzyszenie rzemieślników, 17. Imię męskie, 18. Język międzynarodowy, 19. Mieszkaniec gór, 20. Nazwa żarówek, 21. Kwiaty 22. Pierwiastek chemiczny, 23. Drzewo owocowe, 24. Kraj w Ameryce.

### ŁAMIGŁÓWKA.
ul. Jan Stasiak.

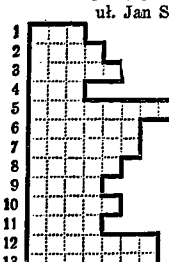

W podaną obok figurę wpisać 18 wyrazów równoliterowych, tak aby pierwszy rząd dał rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. Rzeka w Afryce, 2. Imię żeńskie, 3. Miasto w Afryce, 4. Inaczej kraj Rosji, 5. Państewko w Europie, 6. Zwierzę w Afryce, 7. Państwo w E u r o p i e (wspak), 8. Państwo w Afryce, 9. Kino w Częstochowie, 10. Miasto w Polsce, 11. Stolica Łotwy, 12. Imię męskie, 13. Szczyt największy w Afryce, 14. Klub sportowy, 15. Rasa psów, 16. Państwo w Ameryce, 17. Część świata. 18. Imię męskie.

### ROZWIĄZANIE z Nr. 15 i 16 oraz NAGRODY.

Łamigłówka: „Wesołych Świąt życzy "Gończyk" (Wiesław, erozja, sól, orzeł, Łuck, yacht, Celina, Huculi, Śliwa, Wkra, Irlandia, ą, tango, Żegiestów, y, Cyceron, Zaleszczyki, yak, Gdynia, Otwornica, ń, Ceramika, Zwardoń, you, Kaszalot.

Logogryf: Wesołego Alleluja (Winnipeg, Ebro, Sinting, Osaka, Łódź, Elewator, Grenlandia, Ottawa, Apalachy, Labradorski, Lipa, Edward, Lew, U. Iri, Akonkagua.

Łamigłówka: Polski Święty Andrzej Bobola (Praga, Ojców, Karol, stepy, Karol, Iskra, Śnieg, Włosy, Irena, wĘgorz, Tkanie, Ypets, Alger, Narew, Dunaj, Rosół, Zakon, Ezrom, Jacek, Barka, Opale, Barak, Obawa, Luter, Astry.

Nagrody otrzymują: 1) Jerzy Sołdrowski, 2) Lodzia Misiakówna, 3) Grażyna Nowakówna, 4) Zdzich Dobosz, 5) Edward Braksator.



Nr. 17. Częstochowa, dnia 28 kwietnia 1938 r. Rok III.

# GOŃCZYK
## DODATEK DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
Ucząc bawić — nie nużąc uczyć.

### WIOSNA.

*Wyjrzało już słonko*
*Witają go dzieci*
*I pierwsza jaskółka*
*Pod strzechy już leci...*
*Zielenią się drzewa*
*Puszczają już pąki*
*Ach jaki czar mają*
*I pola i łąki...*
*Już bocian przyleciał*
*I wije swe gniazdo*
*Niedarmo wsi polskiej*
*Jest stróżem i gazdą...*

*W ogrodach i parkach*
*Skowronki rej wodzą*
*Wieczorem zaś żaby*
*Rechoczą nad wodą...*
*Już budzi się ze snu*
*Zwierz w borach i w lasach*
*A w górach już słychać*
*Piosenkę juhasa...*
*I cała natura*
*Już śpiewa hymn Wiośnie*
*A człowiek ją wita*
*Jak zwykle radośnie...* **J. W.**

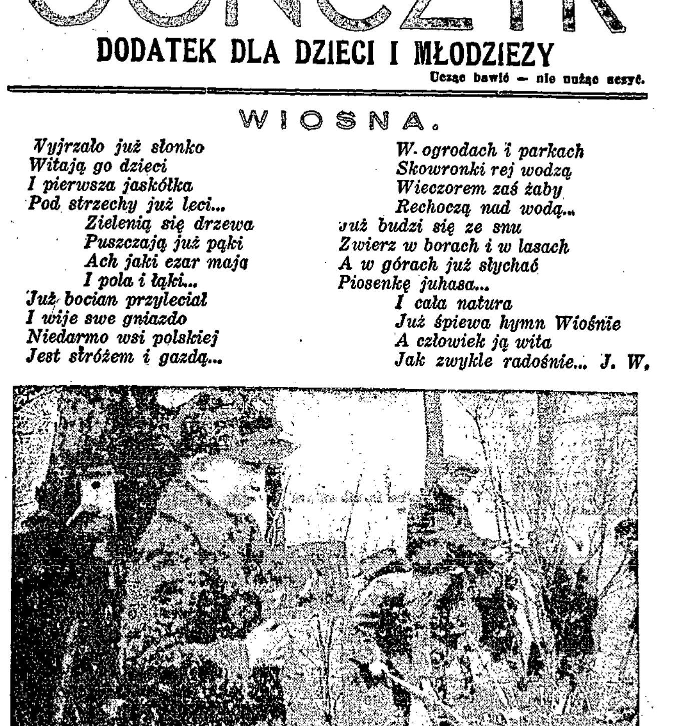

**MŁODZIEŻ FRONTEM DO PRZYRODY.**

W Warszawie odbyło się w różnych dzielnicach miasta święto sadzenia drzewek, w którym wzięła udział młodzież ze szkół powszechnych. Równocześnie został zorganizowany z udziałem tejże młodzieży szkolnej, wielki propagandowy pochód ochrony ptaków. Imprezy te miały na celu zwrócenie szlachetnych uczuć młodzieży w stronę żywej przyrody — kultywowania zieleni i humanitarnej ochrony ptactwa. Na zdjęciu — fotomontarz z poszczególnych fragmentów imprez młodzieżowych.